WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 4 Kwiecień 1948

POZNAŃ Rok IV

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 4 Kwiecień 1948 Rok IV

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Najżywotniejsze troski dzisiejszego katolicyzmu

(Acta Apostolicae Sedis. 1947 r. nr 8).

Byłoby rzeczą naiwną i zgoła przeciwną nauce Boskiego Mistrza, gdyby Kościół katolicki nie liczył się z faktem, że jest Kościołem cierpiącym, ku któremu w ciągu dziejów kierują się tysiączne ataki ludzi błędnej lub złej woli. To wszystko jednak nie umniejsza faktu, że troski Kościoła pokrywają jego czoło nieraz wielkimi zmarszczkami boleści i smutku.

I właśnie echo tych trosk pobrzmiewa nieraz w przemówieniach obecnego Ojca św. Piusa XII.

Palącą troską Głowy Kościoła jest stale jeszcze sprawa młodzieży. Część tej młodzieży — zdaniem Ojca św. — cierpi na głód, anemię fizyczną, jako wynik wojny; druga część syta i odziana grozi utratą wiary i dobrego życia. Divitias et paupertatem ne dederis mihi — chciałoby się powtórzyć. Największy kryzys, jaki młodzież przeżywa to ten, który polega na poczuciu niestałości dni naszych i co za tym idzie, — sceptycyzmu życiowego.

Istnieje silne niebezpieczeństwo, że liczni młodzieńcy zarażeni niezdrowymi fermentami dojdą do absolutnego nihilizmu — głosi Ojciec św.

Dalszą niewygasłą troską Ojca św. jest sprawa rodziny. Dziś w epoce egoizmu i braków gospodarczych „jedynie prawdziwy heroizm, podtrzymywany łaską Bożą, może utrwalić w młodych małżonkach pragnienie i radość licznej rodziny". „Lecz jakież to upokorzenie dla świata — kontynuuje Ojciec św., — że tak nisko upadł w stan prostracji gospodarczej i społecznej tak przeciwny naturze".

I tu padają z ust Ojca św. słowa, któreby z ambon i w kontakcie osobistym duszpasterza z wiernymi padać powinny. „Nie ma rzeczy,

której dzisiaj pilniej domagaćby się należało dla pacyfikacji świata, jak ulżenie niewymownej nędzy rodzin i niewiasty naszych czasów".

Mimo tysiącznych nierozwiązanych problemów piętrzących się przed dzisiejszą ludzkością, mimo niewesołych horoskopów przyszłości, wzywa Ojciec św. cały świat do ufności w Bogu. „Jeśli jest rzecz, której dziś bać się trzeba, to właśnie obawa, lęk, strach, rozpacz, bo to najgorszy doradca".

Równocześnie byłoby błędem nie do darowania zamykanie oczu na trudności i zakładanie bezczynne rąk. Właśnie w tę atmosferę paniki i obaw wnosić winien chrześcijanin moment spokojnej ufności, pracy i siłę życia nadprzyrodzonego oraz nieustraszoną postawę męstwa.

„Ci bowiem, którzy patrzą na rzeczy w świetle bożym, ci napewno nawet w antagoniźmie ludzkich i narodowych interesów znajdą miejsce dla pokojowego wyjścia i dostosowania się."

To wszystko, co się dzieje, powinno nas katolików napełniać świętą dumą, bo „nienawiść, z jaką odnoszą się do Kościoła, wykazuje wielkość duchową i moralną Kościoła oraz jego akcji dla dobra ludzkości. Nie napróżno Opatrzność Boża zrządziła, że dziś więcej niż kiedykolwiek powinna się we wszystkich członkach Kościoła objawiać świadomość wspólnoty, należności do Ciała Mistycznego Chrystusa".

„Resistite fortes in fide — woła Pius XII. — Przyszłość do silnych należy, do tych, którzy zwarcie działają i ufają, nie zaś do tych, co są trwożni i niezdecydowani. Przyszłość należy do tych, którzy kochają, nie do tych, co nienawidzą. Misja w Kościele nietylko nie ukończyła się, lecz kroczy naprzeciw nowym próbom i zadaniom. Urząd i zadanie powierzone nam przez Opatrzność w obecnej krzyżowej godzinie nie polega na tym, by zawierać małoduszny pokój ze światem, lecz by ustalić pokój dla świata, pokój prawdziwie godny w obliczu Boga i ludzi".

Ks. J. Andrasz T J.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

W kraju naszym szerzy się od czasów wojny dość silnie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w nowej postaci. Otóż wszystkim jego zwolennikom sprawiło papieskie Radio Watykańskie miłą niespodziankę.

27 lutego b. r. słyszeliśmy z tak dostojnego miejsca treściwy rys życia naszej rodaczki świątobliwej S. Faustyny ze Zgromadzenia

SS. Matki Bożej Miłosierdzia (popularnie SS. Magdalenki). Następnie opis prywatnych objawień, w których P. Jezus zażądał od niej namalowania nowego obrazu: Zbawiciel idzie poprzez naszą ziemię w jasnej tunice bez płaszcza; lewą ręką uchyla szatę w okolicy serca, skąd tryskają dwa promienie blady (biały) i czerwony; prawa ręka uniesiona ku górze błogosławi; pod obrazem napis: Jezu, ufam Tobie.

Radio podało do wiadomości wielkie obietnice dla czcicieli Miłosierdzia Bożego i życzenie Zbawiciela, by w Niedzielę Przewodnią zostało ustanowione specjalne święto. Wspomniało również o nowennie do Miłosierdzia Bożego, ułożonej przez świątobliwą S. Faustynę, którą nazwało apostolską tegoż nabożeństwa.

Dodajmy, że to prastare nabożeństwo w nowej postaci swojej na ziemiach Polski nie tylko nie słabnie, ale coraz silniej się rozszerza po miastach, a nawet niektórych wioskach. W samym Krakowie do 20 kościołów i kaplic posiada nowy obraz Miłosiernego Zbawiciela. W Poznaniu XX Pallotyni budują wspaniały kościół pod tymże wezwaniem. Powstało już nowe Zgromadzenie Służebnic Miłosierdzia Bożego (Myślibórz, woj. szczecińskie). W Ameryce szerzą je nietylko Siostry 2 różnych Zgromadzeń, ale przede wszystkim OO. Marianie, którzy wydali 100 000 broszur po angielsku i 50 000 po polsku, zawierających krótką wiadomość o S. Faustynie, nowennę, koronkę i litanię do Miłos. Boż. jej układu. Ponadto piękne kolorowe obrazy i obrazki. Przygotowują również dla społeczeństwa amerykańskiego przekład broszury O. J. Andrasza T. J.: „Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie".

Oby ludzkość zamiast w krwawej wojnie poszukała dla siebie ratunku w Miłosierdziu Bożym.

Ks. St. Jakóbczak — Jasło.

„Kto chcesz w Świty — z nami spiesz!"*)

(Szkic przemówienia do młodzieży).

Pewien myśliciel powiedział:

„Idee przychodzą i kołaczą do bram czasu. Jeżeli są odrzucone, odchodzą, ale wracają znowu, aż znajdą przyjęcie."

Ideą, co puka do bram czasów obecnych, to idea walki z alkoholizmem, to dążenie do wyzwolenia szerokich mas z niewoli alkoholowej.

Idea ta weszła i w granice naszego kraju. Jak inne państwa, tak i Polska pragnie przeprowadzić u siebie przebudowę społeczną, m. in.

---

*) Podajemy z okazji Akcji Trzeźwości.

przez załatwienie kwestii alkoholizmu — a uważa sprawę tę za jedną z najważniejszych zadań społecznych.

Czynną tu powinna być młodzież! Bo i ona musi wiedzieć, że obowiązkiem jej zastanawiać się nad społeczną odpowiedzialnością, nad pomyślną przyszłością własną i drugich.

Hasła tego ruchu są szczytne i żądania realne i mądre, nie z dziedziny fantazji, ułudy i bajki, nie z lamusa przebrzmiałych teorii, ale idą w życie jednostki, rodziny, społeczeństw — „by podnosić, by ratować, by uzdrawiać, by wyzwalać". Hasła te winny porwać i młodzież i ją w szeregach walczących o trzeźwość postawić — w myśl wskazań Krasińskiego:

„Na walkę bracia — na walkę bez końca
Myśmy skazani. — W ciepłym świetle słońca
Zwierzętom igrać — lecz nam działać trzeba,
A przez czyn — ziemi przychylimy słońca!"

A Konopnicka przepięknie woła w „Hymnie abstynentów": „Kto chcesz w Świty — z nami spiesz!"

Przypatrzmy się więc nieco temu wrogowi szczęścia ludzkiego, jakim jest alkohol.

WRÓG CIAŁA.

Organizm nasz, to budynek, który przez pracę życiową się zużywa — i wobec tego potrzebuje naprawy i tym tylko przy życiu się utrzymuje, że części zniszczone naprawia tym samym materiałem, z którego się składa.

By ta przemiana mogła się odbywać, musimy organizmowi dawać odpowiedni materiał budowlany, zawierający: białko, cukier, tłuszcz, wapno i t. p. Materiał ten zawierają pokarmy.

Alkohol zaś nie ma żadnej wartości spożywczej, gdyż chemiczna jego budowa jest tego rodzaju, że działa tylko trująco, jak wszystkie trujące narkotyki: opium, morfina, eter i t. p. On nie buduje życia komórki, tylko ją niszczy. Chciwie łączy się z wodą, bez której ona żyć nie może, gdyż materiał, z którego komórka utworzona, białko przez utratę wody ścina się i życie w takiej komórce zostaje jakby zduszone.

Alkohol jest to ciało chemiczne, którego wzór chemiczny wskazuje, że jest związkiem węglowodorów z grupą wodorotlenową. Głównym jego składnikiem jest wyskok, czyli alkohol etylowy C_2H_5OH. Alkohol znajduje się w winach, piwach, rumie, koniaku, wódkach, w rozmaitej ilości. Wódki zawierające go 25—60%, wina cięższe 12—18%, wina owocowe 6—10%, piwa lżejsze 2—4%, piwa cięższe i porter 4—8%

Pod wpływem alkoholu, choćby w najmniejszych dawkach używanego, zmienia się praca organów ciała człowieka, bo one same ulegają zmianie.

Serce nabiera podwójnej wielkości, co bywa przyczyną różnych chorób, a często i nagłej śmierci. Wątroba powiększa się i pokrywa guzami i wrzodami. Nerki albo marnieją, albo się powiększają. Alkohol niszczy żołądek — mózg — krew, zmienia tętno, ilość uderzeń pulsu. ½ litra piwa słabego przyspiesza puls o 4.000 uderzeń na dobę, a mocnego o 8.000. Pół litra wina wywołuje 13.000 uderzeń więcej na dobę. ¼ litra wódki („kwaterka") przyspiesza o 18.000 pulsów więcej. Takie obliczenia porobił dr Paker.

WRÓG UMYSŁU.

Alkohol atakuje w człowieku to, co najszlachetniejsze: mózg — i przez to osłabienie zmniejsza samowiedzę człowieka. Następstwem tego jest kolejne paraliżowanie wszystkich czynności mózgu.

Subiektywnie objawia się działanie alkoholu jako uczucie przyjemne, jako usunięcie niezadowolenia, zmartwienia, bólu — jako uczucie siły, ciepła, jako ułatwienie pracy. Jest jednak tylko ułudą, otumanieniem naszych władz umysłowych.

Te miłe uczucia zagłuszają stan rzeczywisty, spustoszenia wewnętrzne — i dlatego alkoholik nie dostrzega, że w jego zdrowiu coś się psuje — a jeżeli dostrzega, to już zwykle zapóźno.

OSŁABIA WOLĘ.

Alkohol działa ujemnie na sposób szczególnie ujemny na wolę człowieka i sprawia, że ludzie taktowni, ostrożni, uważający, zatracają swe ludzkie właściwości, idą na drogę zła, zaprzepaszczają skarby swego charakteru, zdobyte nieraz mozołem i trudem.

Badania naukowe stwierdziły, że alkohol nawet w małych dawkach używany w wieku młodzieńczym podcina fizyczny, umysłowy i moralny rozwój, w większych zaś prowadzi do fizycznej, moralnej i umysłowej degeneracji.

Nerwowość, neurastenia, pesymizm, egoizm, rozczarowania w życiu tak dziś rozpowszechnione w pokoleniu współczesnym — to wszystko przejawy słabości woli, jako skutek używania i nadużywania napojów wyskokowych.

Alkoholizm wśród młodzieży przedstawia przeto wielkie niebezpieczeństwo dla współczesnego nam pokolenia — a tym samym dla całego państwa. Alkohol szybciej i gruntowniej gryzie słabą tkankę dziecka, czy młodzieńca, niż starą — człowieka dorosłego.

Statystyka ogłoszona przed kilku laty w „Przeglądzie Pedagogicznym" podaje badania w 4 szkołach średnich męskich i jednej żeńskiej w Warszawie, na 1.503 uczącej się młodzieży w wieku 7—24 lat.

Z liczby tej używających alkoholu było 320 chłopców, a 229 dziewcząt — razem 549. Charakterystyczne jest to, że znaleziono tylko 7 dzieci, które nie kosztowały alkoholu — wszystkie inne już w 7-mym roku życia zapoznały się z tą trucizną. Co gorsza — w liczbie tej codziennie pijących było 8,3% wśród dziewcząt, a 4,4% wśród chłopców — i to pijących wódkę.

Do gorszych wyników doszedł dr Miklaszewski w Łodzi. Zbadał on w 1924 r. 2.500 dzieci szkół powszechnych i przekonał się, że z tej liczby 50% używa alkoholu rzadko, 24% często, 7,6% stale.

Podobne badanie przeprowadzone zostało wśród 202 uczniów szkoły powszechnej im. Staszica w Jaśle. Do używania alkoholu przyznali się:

1. Przygodnie używało: wódki 10 chłopców, piwa 5 chłopców, wina 0 chłopców.

2. Regularnie: wódki 92 chłopców, piwa 136 chłopców, wina 101 chłopców.

W tej liczbie byli i pijani: od wódki 41, od piwa 42, od wina 28.

Między pijącymi regularnie byli tacy, którzy piją codziennie; inni co tydzień przy jedzeniu. Upicia zdarzały się nawet w karczmie! Do picia nakłoniło ich, jak mówili, przykład, zezwolenie, a nawet zalecanie rodziców, którzy twierdzili przed dziećmi, że to „dobrze zrobi, że wzmocni, że rozgrzeje".

Co wyrośnie z takiej młodzieży? — jeżeli w ogóle dożyją pełnoletności?

Wyrośnie pokolenie ludzi nadwątlonych, słabych, bez energii i charakteru, a będą między nimi zwyrodnialcy, wykolejeni i zbrodniarze.

ŚLEPOTA.

Oto alkoholizm!

Oto siła straszna, działająca pośród nas stale, dzień w dzień pochłaniająca ofiar setki i tysiące.

Oto siła niszczycielska o fatalnych skutkach, które nasz ogół jednak widzieć nie chce.

Oto siła, co działa ciągle bez przerwy. I chociaż wyniki ścisłych badań mówią nam o alkoholiźmie, jako o jednej z największych klęsk społecznych, mimo że najznakomitsze umysły wykazywały i wykazują,

że alkohol jest złem nad wyraz groźnym — obojętność ogółu dla tej sprawy jest niczym nie wzruszona, jakby tu szło o los nie nasz, ale o los mieszkańców innej planety.

Naodwrót — są pewne sfery społeczeństwa, pewne zawody, gdzie dawniej uchodziło za hańbę upić się, a dziś wytwarza się jakby rodzaj tężyzny pijackiej, gdzie szuka się jakby chluby w odnowieniu „czasów króla Sasa". I trudno rozstrzygnąć, czy alkoholizm jest większy wśród szerokich mas ludowych, czy wśród tych, którzy mają przodować i być wedle słów Skargi „świecą ciemnych" i „solą ziemi".

CO WIELCY MÓWIĄ.

By uwydatnić tę olbrzymią różnicę, całą przepaść między poglądami na omawianą sprawę ludzi wybitnych i znakomitych, a poglądami dzisiejszego ogółu, nawet osób inteligentnych, przytoczę kilka zdań najznakomitszych myślicieli:

W „Iliadzie" Homera czytamy: „Matko, winem nie częstuj: złe to dla junaka, wątli członki i człowiek siły zapomina".

„Wszystkie przestępstwa na świecie nie niszczą tylu ludzi i tyle mienia, co pijaństwo" (Bakon).

„O niewidzialna potęgo wina, jeżeli nie wynaleziono godnej ciebie nazwy, bądź nazwana szatanem" (Shakespeare).

„Gdy zastanawiam się nad zgubnymi skutkami używania napojów alkoholowych — przeraża mnie myśl, jak straszliwy dar przyniosła ludzkości przyroda" (Montesquieu).

„Alkoholizm to wróg równości socjalnej i wolności politycznej. Przyczynia się on do niewoli jednych i do bezprzykładnego wyzysku innych" (Masaryk).

„Alkoholizm jest najstraszniejszym biczem Bożym, smagającym ludzkość całą, on jest tysiąc razy gorszym, bardziej zabójczym czynnikiem, niż wszystkie wojny i zarazy razem wzięte" (Gladstone).

„W pokojowej walce narodów ta rasa zwycięży, która pierwsza wyrzeknie się alkoholu" (Bunge).

„Nie obawiam się przesady, mówiąc, że alkohol jest jedną z najważniejszych przyczyn zwyrodnienia narodu" (Kraepelin).

„Strach pomyśleć, jak wiele przepijamy. Wódka nas pieniędzy i rozumu najwięcej pozbawia" (Staszic).

„Cała zepsucia ludu naszego przyczyna jest w pijaństwie. Wódka jest największym naszego narodu nieszczęściem" (Śniadecki J.).

„Jeśli człowiek rad się stworzeniem a nie bestią widzi, czemu rozum, od zwierząt jest różny, dobrowolnie swym pijaństwem tłumi, czemu dowcip, a baczenie, co nad niższe bestie ma, swym obżarstwem tak nikczemnie traci" (Kochanowski).

„Silił się dowcip ludzki i doszedł sposobu,
Ująć sobie rozumu, a przyspieszyć grobu" (Trembecki).

„A któż kiedy widział, aby brzuch pełen dawał mądrość, a głowa pijana zgodę" (Mickiewicz).

Poglądy ludzi, których nazwiska stanowią chlubę ludzkości — winny przemówić do każdego, kto czytać będzie te słowa, a zwłaszcza do młodzieży — do tej nadziei narodu — do przyszłości naszej — do tych wszystkich w pokoleniu wzrastającym, co będą budowniczymi mocarnej, bogatej i szczęśliwej Polski, a od nas lepszymi, energiczniejszymi, bardziej umiejętnymi, wytrwałymi pracownikami.

Ci wszyscy muszą dzisiaj wyrzec się całkowicie alkoholu, muszą dzisiaj wstąpić w szeregi bezwzględnej abstynencji, jeżeli pragną, by życie było inne, by tworzyła się wśród całej młodzieży, a przez nią i u starszych zdrowa opinia publiczna, by z wzrastaniem młodzieży opinia ta stała się opinią dorosłego społeczeństwa.

STARSI ŚWIATŁA NIE GAŚCIE!

A dzisiejsi starsi, jeżeli nie umieją zdobyć się na szacunek dla wysiłków młodzieży ku stworzeniu czystej, zdrowej atmosfery życia domowego i publicznego — niech przynajmniej milczą, niech nie puszczają się na rozprawy o nieszkodliwości alkoholu, niechaj nie naśmiewają się z abstynenta, z harcerza, niech nie zmuszają go do picia, niech nie torturują go moralnie — bo młody bohater, choć z trudem wytrwa, ale w takiej dyskusji dowie się o ciemnocie moralnej i umysłowej pośród tych, o których mógł mieć dotąd wysokie pojęcie.

Kto ośmiesza idee — kto łamie charaktery młodociane, ten popełnia zbrodnię i wobec młodych zapalnych serc i wobec Polski.

DO DZIEŁA!

Do młodych należy wnosić w społeczeństwo nowe życie, nowe zdrowe myśli, iść drogą wielkiego postępu.

Wszelki postęp składa się z dwojakiego rodzaju czynności:

1. z tworzenia rzeczy nowych, doskonalszych,
2. z usuwania przestarzałych, szkodliwych i kłamliwych czy to sądów, czy form współżycia, czy też obyczajów i zwyczajów.

Wrogiem wszelkiego postępu, wszelkiego czynu twórczego, wszelkiego zapału i podniosłości, jest alkohol.

Kogo alkohol opanował ten

„Nie pójdzie na skalne krawędzie
W blasku słońca potężne snuć dzieła
I anielskość swą zgwałci i będzie
Jako gwiazda, co w błoto runęła" (Or-Ot).

Kto chce pomnożyć szeregi rodaków o bystrym umyśle, silnej woli, wytrwałych i oszczędnych, zamożnych i ofiarnych, ten musi się stać pionierem bezwzględnej wstrzemięźliwości.

,,Miejmy odwagę!... Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwych przedsięwzięciach pryska,
Lecz tę, co idąc z podniesioną głową,
Nie da się nigdy zepchnąć z stanowiska!... (Z. Krasiński)

Na nowej drodze ku Świtom potrzeba wytrwania — bo tylko ten zwycięża, kto tysiąckroć łamany nie upadnie — wielekroć szarpany nie odstąpi — niejeden raz wichrem miotany celu nie zgubi, drogi nie zmyli i jarzma szczytnej idei na się włożone nie zrzuci.

Tacy dopiero mogą o sobie powiedzieć:

,,Zbudzimy śpiących, zabierzem ze sobą —
Kto nas zobaczy, ten zobaczy, ten się nie rozstanie, lecz
Z nami poleci na nowe tańce" (Słowacki).

Ks. Probierz Józef
Busko-Zdrój ,,Górka".

,,Film"

Wielką potęgą jest film. Może on budować, może burzyć. Rzeczą katolików jest, by film budował dusze ludzkie, by uczył, by dobrze bawił. Kościół Katolicki rozumie bardzo dobrze rolę, jaką może film spełnić, dlatego zajmuje się i filmem. W roku 1936 (29. VI.) głos w tej sprawie zabrał Ojciec św. papież Pius XI w encyklice ,,Vigilanti Cura", w której pisze: ,,Biskupi świata całego uważać powinni za obowiązek, by wspólnymi siłami roztoczyć opiekę nad najpoważniejszą formą rozrywki i kształcenia zarazem. Owszem jest to sprawa katolików i wszystkich ludzi uczonych, którym zależy na dostojeństwie i poziomie moralnym domowych ognisk ojczystego kraju i całej ludzkiej społeczności". Głos stolicy Apostolskiej jasny i imperatywny.

Dzisiaj w Polsce istnieją następujące instytucje filmowe: 1) ,,Film Polski", 2) ,,Instytut Filmowy" przy ,,F. P.", 3) ,,Klub Filmowców Wąskiej Taśmy" i możnaby jeszcze dodać jako czwartą instytucję ,,Sekcję Filmu Wąskotaśmowego" przy Stowarzyszeniu Miłośników Fotografii w Poznaniu. Olbrzymie Przedsiębiorstwo Państwowe p. n. ,,Film Polski" wraz ze swym oddziałem ,,Kroniką Filmową" i innymi, skupia około 8.000 pracowników, ludzi o różnych zawodach i wykształceniu.

„Film Polski" ma na celu produkować nowe filmy (35 m/m), sprzęt kinowy i eksploatować filmy własne i zagraniczne na terenie całej Polski. „F. P." dotychczas wyprodukował jeden film pełnometrażowy p. t. „Zakazane Piosenki" i 144 filmy, a to: kronik, krótkometrażówek i wyd. specjalnych o łącznej długości 52 tysiące 696 metrów. Trzeba tu wspomnieć, że filmy krótkometrażowe stoją na bardzo wysokim poziomie, świadczy o tym fakt, że filmy p. t. „Wieliczka" i „Powódź" zostały nagrodzone na międzynarodow. Festiwalach Filmowych.

Istniejący przy „Filmie Polskim" Instytut Filmowy organizuje na terenie całej Polski kina Oświatowe i kina szkolne, te ostatnie są pomyślane jako pomoc naukowa w szkole. Instytut ten rzucił hasło: „iż w odbudowującej się szkole polskiej nie może zabraknąć nowoczesnego środka nauczania, stosowanego od 30 lat w Europie".

Instytut Filmowy objął już swym zasięgiem 2.808 szkół, gdzie 470 tys. dzieci polskich korzysta z filmu jako pomocy naukowej. Instytut Filmowy — Dział Filmów Oświatowych — rozsyła filmy do szkół, które przystąpiły do abonamentu filmowego i zajmuje się także produkcją nowych filmów naukowych 16 m/m, jak n. p. „Puszcza Białowieska", „Skroplone powietrze", „Opactwo w Oliwie" i t. p.

Istnieje też „Klub Filmowców W. T.", ale to organizacja młoda, szukająca dopiero dróg rozwojowych, to samo możnaby powiedzieć o jeszcze mniejszej instytucji p. n. „Sekcja Filmu Wąskotaśmowego" przy Stow. Miłośników Fotografii w Poznaniu.

Film jest potęgą, ale film dostosowany do norm rozumnych i zdrowych może wywrzeć na widzach niezwykle dodatni i zbawczy wpływ wieloraki, bawiąc może budzić najszlachetniejsze uczucia, cnotę i prawdę może ukazać w sposób miły a wdzięczny (Vig. Cura).

Kino dziś stało się własnością całego świata. Trzeba się kinem zająć. W Ameryce 21.000 kin (35 m/m) i 18.000 kin 16 m/m, w Rosji 28.000 kin i 7.000 kin objazdowych, w Anglii 5.300 kin i 4.500 objazdowych, we Francji 4.500 kin i 5.000 kin 16 m/m, w Polsce 517 kin, 31 objazdowych plus kina szkolne i oświatowe, codziennie wyświetlają różne obrazy dla milionów ludzi, w tym dla milionów katolików. Dlatego Kościół zajmuje się filmem, a idąc za głosem Ojca św., zebrał się w czerwcu 1947 r. w Brukseli międzynarodowy Katolicki Kongres Filmowy, a kardynał Von Roy nazwał go początkiem nowej ery w organizowaniu Katol. akcji filmowej. Dlatego też nakręcono film o Papieżu Piusie XII p. t. „Pastor Angelicus" i wyświetlano go milionom ludzi, dlatego też dwóch misjonarzy objeżdża cały świat i kręci film katolicki.

W Polsce w niektórych szpitalach i świetlicach Caritasowych księża wyświetlają bezpłatnie filmy oświatowe, które szczególnie

w szpitalach cieszą się wielkim uznaniem. Księża ci jednak odczuwają całkowity brak filmów religijnych, a co jeszcze ważniejsze, absolutny brak katolickiej organizacji filmowej i wypożyczalni filmów 16 m/m.

Trzeba koniecznie pomyśleć o tej sprawie. Sprawą tą w pierwszym rzędzie winny zająć się Referaty Duszpasterskie przy Kuriach Biskupich i związki „Caritas". Co się tyczy aparatów projekcyjnych 16 m/m, które nie są upaństwowione, to mimo dość wysokiej ceny są przecież dzisiaj dostępne dla każdej poważniejszej organizacji katolickiej.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. M. Paszkiewicz.

Osobiste poświęcenie się Sercu Jezusowemu w praktyce duszpasterskiej

Byłoby rzeczą zupełnie niepotrzebną dowodzić doniosłości czy znaczenia tego aktu. Wystarczy najbardziej ogólnie uprzytomnić sobie ilość zła, jakie się dzieje naokoło nas, aby się przekonać jak aktualnym i opatrznościowym jest orędzie Episkopatu o poświęceniu się naszego narodu Sercu Jezusowemu.

Akt ten ma charakter zadośćuczynienia za dziejące się zło; jest odwzajemnieniem się Stwórcy, a szczególnie Zbawicielowi miłością za miłość; jest dążeniem do nawiązania i umocnienia łączności z Chrystusem i zapewnienia sobie Jego szczególnej opieki, a wreszcie wejściem na drogę postępu i doskonałości. Mówi to samo za siebie dlaczego tak „miłą" Sercu Jezusowemu jest ta praktyka i „płodną w owoce" (wg objawienia Małgorzaty Marii Alacoque).

I to również ustala kolejność tego aktu: najpierw kapłan, a potem wierni.

1. Mówiąc o poświęceniu się Sercu Jezusowemu nie można nie wspomnieć o poświęceniu się Marii, bo to jedno z drugim się łączy. Z historii wiemy, że poświęcenie się narodu naszego Marii, dokonane przez króla Jana Kazimierza nie osiągnęło celu, t. zn. nie uleczyło narodu i nie zbliżyło go do Boga w tym stopniu, jakiego wymagały warunki i misja narodu. Stało się to dlatego, że nie przygotowano należycie narodu do tego doniosłego aktu i nie dopilnowano wypełnienia ślubowań w codziennym życiu. Fakt ten nasuwa nam wiele wskazań na dzisiaj.

Oba orędzia Episkopatu o poświęceniu się Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu i poświęceniu się Sercu Jezusowemu należy ze sobą ściśle łączyć zgodnie z intencją Autorów. Bo Maria jest najlepszą i najpewniejszą drogą do Boga. Realizując więc poświęcenie

się Sercu Jezusowemu *nie można nie umacniać i nie realizować poświęcenia się Marii i Jej Niepokalanemu Sercu*, bo serce Marii i Serce Jezusowe są nierozłączne. Realizacja więc poświęcenia się Sercu Jezusowemu ponagla do tego, aby wytrwale prowadzić wiernych do Marii, zachęcając ich stale do jak największego nabożeństwa do Marii, do ścisłego związania całego ich życia z Marią i przepojenia Jej duchem wszelkich naszych poczynań, bo jedynie na podłożu szczerze i głęboko pojętej czci Marii i miłości ku Niej w życiu codziennym może dojrzeć miłość ku Jezusowi i pragnienie ofiary ze siebie dla Jezusa.

Kult Matki Bożej uwypukla zupełnie dostatecznie do tych celów rok kościelny. Zadaniem duszpasterza będzie wykorzystać każdą okazję czy uroczystość maryjną, a zwłaszcza maj i październik, aby jaknajbardziej upowszechnić nabożeństwo maryjne w kościele, po wsiach i domach. Korzystając z autorytatywnej zachęty Episkopatu należy się starać jak największą ilość dusz zdobyć dla Marii. Przygotuje to w sposób najlepszy dusze do osobistego poświęcenia się Sercu Jezusowemu zgodnie z zasadą „Per Mariam ad Jesum".

2. W bezpośrednim poświęceniu się Sercu Jezusowemu należy podkreślić trzy momenty: przygotowanie się do tego aktu, przeprowadzenie go i pielęgnowanie. Przygotowanie nie nasuwa żadnych specjalnych trudności, wymaga jednak sumiennej pracy, ażeby należycie zaznajomić wiernych z istotą tego aktu, a nade wszystko wzbudzić *pragnienie całkowitego oddania* się Sercu Jezusowemu w jak największej ilości dusz.

Będzie to wymagało osobnej pracy na terenie bractw kościelnych, jak również organizacji młodzieżowych i dziecięcych. Wytworzenie elity wydaje się koniecznym dla dysponowania odpowiednią ilością apostołów po wszystkich zakątkach parafii. Pewną trudność w tej dziedzinie stanowi brak odpowiednich pomocy, t. zn.: obrazków, broszur i t. p. Prawdopodobnie będzie się to zjawiało powoli. W tej chwili nie ma na rynku księgarskim nawet jakichś obrazków z formułkami poświęcenia się. Jest to zbyt wielki akt, aby można go było dokonać zbiorowo bez jakiegoś widomego znaku tego dzieła. Odpowiedni obrazek z tekstem ma tę zaletę, że ujmuje w ściśle teologiczne ramy treść aktu, podaje jego istotne elementy oraz płynące zeń zobowiązania, a poza tym ułatwia odnawianie aktu i przypomina o jego konsekwencjach i skutkach. Podkreśla to dostatecznie znaczenie odpowiedniego pod względem grafiki i treści obrazka.[1])

---

[1]) Takie właśnie stanowe teksty ofiarowania się, książeczkowe (5 str., c. 5 groszy pojedyńczo) z obrazkiem na tytułowej stronie, dla dziewcząt, chłopców, żon i mężów oraz dla kapłanów wydali ostatnio OO. Jezuici w Krakowie, Kopernika 26.

Obecnie księgarnie posiadają jedyny rodzaj kartki z Sercem Jezusa i formułką poświęcenia się osobistego Najświętszemu Sercu Jezusowemu według objawienia św. Małgorzaty Marii. Treść tekstu głęboka, teologiczna, potwierdzona przez Kościół i udarowana odpustami (cena obr. 4 gr.). Nie jest w nim przewidziane miejsce na wpisanie daty poświęcenia. Może to wierny sam dopisać, akt przez to zyska na sile. Nie należałoby też korzystać z obrazków bez miejsca na wpisanie imienia poświęcającego się — są to drobne rzeczy, ale pogłębiają one znaczenie aktu i jego oddźwięk w duszy.

Inne odpowiednie do tego celu obrazki też byłyby pożądane. Przed rokiem można było jeszcze kupić w księgarniach b. ładne obrazki Serca Jezusowego, wykonane we Francji z wypisanymi na odwrocie po polsku 14 obietnicami dla swych czcicieli. Przydały by się one dzisiaj, ale niestety ich już nie ma w handlu.

Jest natomiast b. dobra broszura p. t. „Osobiste poświęcenie się Sercu Jezusowemu", Kraków, 1946, str. 69, c. 150,— zł. Praca oparta jest na źródłach (życie M. Marii Alacoque i orzeczenia Stolicy św.) zawiera wiele rzeczowego, teologicznie dobrze opracowanego materiału dotyczącego istoty aktu poświęcenia się, sposobu przeprowadzenia go, jego skutków, łask (14 obietnic) oraz zobowiązań zeń płynących. Pewne zastrzeżenia budzi tłumaczenie modlitwy do Chrystusa Króla, s. 67-Szmyd, Odpusty, s. 298 podaje inny tekst tej modlitwy udarowanej odpustem zupełnym. Broszura ta winna znaleźć się w ręku każdego duszpasterza. Do szerszego kolportarzu jest nieco za droga, ale dla inteligencji i gorliwszych apostołów nadaje się znakomicie jako materiał zaznajamiający z istotą dzieła.

Mniej udane jest streszczenie tej pracy w postaci malutkiej pięknie wydanej broszurki p. t.: „Daj mi... serce twoje", II wyd. Kraków, 1947, str. 29, c. 25,— zł. Nadaje się ona do szerszego kolportarzu. Dobrą jest też dla tych celów broszurka p. t.: „Bądź apostołem Bożego Serca", Kraków, 1935, str. 32, c. 15,— zł. Inne pomniejsze druki dotyczące aktu poświęcenia się S. J. jak wynagradzające intencje dzieła osobistego poświęcenia się, miesięczne adnotacje, statut dzieła i dalsze pomoce posiada Wydawnictwo Sekretariatu Dzieła osob. poświęcenia Najśw. Sercu Jezusowemu, Kraków, ul. Bracka 6; w Poznaniu, Księgarnia św. Wojciecha — Albertinum, Pl. Wolności 1.

Oprócz tych pomocy wiele materiału do tej kwestii zawiera „Memoriał Episkopatu Polski do pap. Klemensa XIII o czci Serca Jezusowego", Kraków, 1947, str. 59, c. 170,— zł. Omawia on kanoniczne podstawy kultu S. J. Jest ciekawy jako dokument naszej przeszłości i przydatny obecnie do dzieła poświęcenia się S. J.

Wiele bezpośredniego materiału do tej kwestii zawiera „Pamiętnik duchowny św. Małgorzaty Marii Alacoque", Kraków, 1947, str. 171, c. 250,— zł. Pierwszorzędna lektura i dla kapłana i dla wiernych.

Dobra jest również praca ks. bpa Pelczara: „Nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego wg. objawień Małgorzaty Marii z żywotem tejże", wyd. II, Przemyśl, 1921, s. 415, c. 150,— zł. Autor omawia w I cz. dzieła istotę i powstanie nabożeństwa do S. J. łącznie z żywotem M. M., 172 str.; w II cz. — rozszerzenie się nabożeństwa, 173—357 str. oraz podaje różne modlitwy i naboż. do S. J. 357—415 str.

Inną najnowszą publikacją w tej dziedzinie jest praca ks. bpa Prohaszki: „U źródła żywych wód — Rozmyślania o Najśw. Sercu Jezusa", Warszawa, 1947, str. 174, c. 250,— zł. I wreszcie: Ks. W. Nieuwenhoff T. J. „Żywot św. Małgorzaty Marii Alacoque", wyd. II, Kraków, 1930, str. 169, c. 120,— zł.

Wymienione wyżej prace można obecnie dostać w księgarniach katolickich. Zawierają one dostateczny materiał do nauk w tej kwestii i można je polecać wiernym. W tej chwili są to najlepsze dzieła z tej dziedziny.

Należyte zapoznanie wiernych z istotą aktu dla zrozumienia jego doniosłości i chęci poświęcenia się wymaga wiele wysiłku i łaski Bożej, ale jest konieczne, bo tylko wtedy ten akt będzie świadomy, samorzutny i osobisty i może rokować nadzieję na przyszłość.

Sam moment dokonania aktu ofiarowania się Sercu Jezusowemu nie przedstawia jakichś specjalnych trudności. Życie parafialne dostarcza wiele odpowiednich okazji ku temu.

Z faktu przynależności do Serca Jezusowego płynie konieczność szczególnego nabożeństwa, miłości i wdzięczności dla Serca Jezusowego oraz wynagradzania Mu przez wierne pełnienie swych obowiązków, miłość ku bliźnim, miłosierdzie, ofiarność, apostolstwo.

Wymaga to planowej i systematycznej pracy nad sobą pod kierunkiem duszpasterza. Wielką rolę w tej pracy może odegrać konfesjonał.

Należy dołożyć starań, aby wierni zrozumieli, że nie chodzi tu o jeszcze jedną praktykę pobożną, mniej lub więcej zobowiązującą, ale o całkowite oddanie się Chrystusowi przez Jego Serce. Jest ono symbolem miłości Chrystusa do człowieka najbardziej przemawiającym do serca ludzkiego i pociągającym je. Przedmiotem szczegółowym tego nabożeństwa jest Serce Jezusowe, ogólnym osoba Jezusa, a celem jego — całkowite oddanie swej osoby i wszystkich swych poczy-

nań Chrystusowi.*) Tak pojęte nabożeństwo może być czynnikiem wewnętrznego odrodzenia się wiernych i przygotuje ich do poświęcenia się rodzin i narodu Sercu Jezusowemu.

Ks. Michał Skórnicki.

„Aby owoc wasz trwał"

Kilka uwag o duszpasterstwie pomisyjnym

W latach powojennych odbyły się we wszystkich parafiach misje parafialne. Jako sposób masowego oddziaływania na wiernych osiągnęły one w całej pełni swój cel. Stały się podwaliną pod odbudowę życia religijnego po wojnie. Tłumny udział parafian w naukach misyjnych, w spowiedzi i komunii św. misyjnej świadczył o ich przywiązaniu do wiary świętej i potrzebie życia nadprzyrodzonego. Z prawdziwą radością patrzeliśmy na niezwykły zapał, jaki ogarniał naszych wiernych w czasie misji. Nierzadkie były wypadki, że katolicy stojący już od wielu lat zdala od Kościoła, wracali do życia katolickiego. W każdej parafii była misja ważnym nieraz przełomowym wydarzeniem. Piękne były też jej owoce. Cała parafia pojednana z Bogiem, złączona pod koniec misji przy wspólnej uczcie eucharystycznej, ożywiona najlepszymi pragnieniami życia Bożego na przyszłość — to obraz pokrzepiający dla każdego, a szczególnie dla duszpasterza.

Urobiło się błędne zdanie, że po udanej misji nastaje dla duszpasterza okres zasłużonego odpoczynku. Ktoby tak sądził, narażałby owoce najlepszej nawet misji na krótkotrwałą żywotność. Podobnie jak bez sumiennego przygotowania nie uda się żadna misja, tak też jej trwałe działanie wymaga od duszpasterza wzmożonego wysiłku, a zarazem nakłada nań zwiększoną odpowiedzialność za to, czy uczynił wszystko, co w jego jest mocy, „aby owoc wasz trwał" (Jan 15, 16). Stąd te kilka uwag o duszpasterstwie pomisyjnym.

Duszpasterstwo pomisyjne nie różni się zasadniczo od normalnej pracy duszpasterskiej. A jednak jest w nim coś specjalnego. Punktem wyjścia jest misja, do której duszpasterz często będzie nawiązywał. Grunt religijny, głęboko przeorany przez misję, sprzyja wysiłkom duszpasterza. Misja wytwarza szczególną podatność wiernych na oddziaływanie duszpasterskie. Stwarza to dla duszpasterza pomyślne warunki pracy. Jest to okres, w którym wiele można dla sprawy Bożej zyskać albo też wiele utracić.

---

*) Por. K. Marmion, Chrystus w swoich tajemnicach, Kraków, 1923, r. XIX — Serce Jezusa, str. 515—547. — Źródłowe dzieło znanego moralisty Vermerscha: „Nabożeństwo do Serca Jezusowego" też można jeszcze dostać w niektórych księgarniach.

Intensywność pastoralna jest w okresie pomisyjnym szczególnie wskazana i konieczna. Bieg parafialnego życia religijnego, które po pierwotnej gorliwości będzie wracało do wyżłobionego koryta przedmisyjnego, duszpasterz utrzymywać będzie na nowym torze, wytkniętym przez misję.

U t r z y m y w a n i e w i e r n y c h w s t a n i e ł a s k i — to główne zadanie całego naszego duszpasterzowania.

Postanowienia misyjne nie mogą być tylko „słomianym ogniem", lecz muszą przetrwać próbę czasu. Dlatego całe duszpasterstwo winno być nastawione na utrwalenie owoców misyjnych.

K o n f e s j o n a ł jest najcenniejszym środkiem, za pomocą którego duszpasterz może po misji rozwijać i utwierdzać życie nadprzyrodzone swoich wiernych. Toteż będzie im dawał jaknajwięcej okazji do spowiedzi. Nawiązanie przez spowiednika do postanowień misyjnych, pochwała gorliwych, serdeczna i życzliwa zachęta dla słabych — to wszystko sprawi, że nauki misyjne nie pójdą w zapomnienie. Posiew misyjny, pielęgnowany troskliwą ręką duszpasterza-spowiednika, będzie się rozwijał i plon przynosił.

Tym plonem — to życie w łasce, ż y c i e e u c h a r y s t y c z n e. Po misji łatwiej jest rozszerzać częstą komunię św. Łączność z Chrystusem eucharystycznym stanie się w życiu wiernych najlepszą gwarancją wytrwania w dobrym, a przez to zachowania owoców misyjnych.

Zwyczaj częstej, conajmniej miesięcznej komunii św. musi objąć najpierw dzieci, a następnie młodzież. Ich przykład pociągnie za sobą starszych.

Skuteczną pobudką do pielęgnowania życia eucharystycznego jest n a b o ż e ń s t w o d o N. S e r c a J e z. oraz propagowane szczególnie w bież. roku osobiste poświęcenie się Sercu Bożemu. Na nabożeństwie tym spoczywa osobliwsze błogosławieństwo Boże. Toteż jego krzewienie zapewni duszpasterzowi wielką owocność w pracy nad umacnianiem fundamentów, położonych przez misję, i nad dalszym rozwojem życia religijnego wszystkich parafian.

Poza bezpośrednim kontaktem duszpasterza z wiernymi w konfesjonale terenem jego wpływu duszpasterskiego jest a m b o n a. Kaznodziejstwo pomisyjne jest dalszym ciągiem misji. Wymaga starannego i sumiennego przygotowania, jeżeli ma skutecznie utrwalać owoce misyjne. Kaznodzieja będzie nawiązywał do misji, wskazując środki do wytrwania w dobrym. Będzie mówił często o szczęściu katolika, żyjącego stale w stanie łaski uświęcającej.

Ważnym terenem kaznodziejskim i duszpasterskim w ogóle są z e b r a n i a s t a n o w e. Duszpasterstwo stanowe jest koniecznością

chwili obecnej. Chodzi o objęcie bezpośrednim wpływem duszpasterskim jaknajliczniejszych katolików wszystkich stanów. Podejście duszpasterskie do poszczególnych stanów i sposób przemawiania do nich uwzględniać musi ich odrębne właściwości psychiczne i warunki życiowe oraz szczegółowe obowiązki każdego stanu. W czase misji każdy stan ma dla siebie jedną naukę oddzielną, dającą zazwyczaj całokształt wskazań i obowiązków dla danego stanu. Tę naukę, która jest jakby małą misją dla każdego stanu, będzie duszpasterz rozwijał i jej wskazania przypominał. W ten sposób katolicy wszystkich stanów poznawać będą oprócz ogólnych obowiązków swoje specyficzne powinności stanowe. Przyczyni się to bez wątpienia do umocnienia wpływu misji na całe ich życie.

Poprzez poszczególne stany duszpasterz obejmuje swoim wpływem i opieką życie rodzinne. Dobre, szczerze katolickie rodziny są w parafii najlepszą rękojmią trwałości owoców misyjnych. Duszpasterz zwracać będzie baczną uwagę na rodziny obojętne, do których przez misję wstąpił nowy duch religijny. Wielkim osiągnięciem, do którego należałoby dążyć, byłaby wspólna codzienna modlitwa wieczorna we wszystkich rodzinach katolickich.

Specjalnością duszpasterstwa pomisyjnego są t. zw. zdobycze misyjne. Są to katolicy, którzy przez misję wrócili do Kościoła i praktyk religijnych. Każda misja przynosi mniej lub więcej takich zdobyczy. Oni w pierwszym rzędzie potrzebują troskliwej opieki duszpasterza. Czy to będą dawniejsi członkowie sekt, czy naprawione małżeństwa, czy też nawróceni bezbożnicy — wszyscy winni być otoczeni duchową i w razie potrzeby materialną pomocą, aby ich nawrócenie było trwałe. Dobrze jest mieć dokładną ewidencję tych „zdobyczy misyjnych", obserwować ich dalsze życie, umacniać słabych i chwiejnych i otaczać ich życzliwą radą i serdeczną duszpasterską miłością. W ten sposób uratujemy niejednego nieszczęśliwego i błądzącego i dopomożemy mu do uczciwego, katolickiego życia.

Wspomniałem, że konieczna jest również pomoc materialna. Akcja dobroczynna, jako najlepszy zewnętrzny wyraz nauki Chrystusowej otrzymuje przez misję silnego bodźca. Stąd ruch charytatywny w parafii wzmaga się. Otwierają się oczy, serce i kieszeń parafian na potrzeby ubogich. Duszpasterz wyzyska ten moment, aby tę pomoc skierować tam, gdzie nędza materialna prowadziła ludzi do grzechu i występku. Brak odzieży i obuwia jest dzisiaj główną przeszkodą do udziału we mszy św. w niedziele i święta. Sekciarskie srebrniki i chwilowe widoczne korzyści nęcą słabych we wierze i doprowadzają ich do zaprzedania duszy. Usunięcie przyczyn sekciarstwa

i wszelkiego zła moralnego przez wzmożoną akcję charytatywną będzie skutecznym utrwalaniem owoców misyjnych w życiu katolików, odzyskanych przez misję dla Boga.

Pracownicy charytatywni, którzy podczas misji rozwijali ofiarną działalność około sprowadzenia chorych i starców do kościoła, będą i po misji przez akcję swoją najlepszymi współpracownikami duszpasterza w dziele utrzymania osiągnięć misyjnych.

Pod koniec misji poświęca się k r z y ż m i s y j n y. Krzyż jako pamiątka misji jest stałym przypomnieniem i stróżem postanowień misyjnych. Warto wskazywać na krzyż misyjny jako na stałego, choć milczącego misjonarza, kontynuującego dzieło misyjne. Duszpasterz, zachęcając do modlitwy przed krzyżem misyjnym, zaznajomi wiernych z licznymi odpustami, przywiązanymi do krzyża misyjnego. W uroczystości krzyża św., a przede wszystkim w rocznicę misji zgromadzi parafian pod krzyżem misyjnym dla odnowienia postanowień misyjnych.

Dla odnowienia tych postanowień odbywa się zwykle po roku r e n o w a c j a m i s j i. Wielki misjonarz św. Alfons przepisał dla swego zakonu, aby wszędzie, gdzie odbyła się misja, po kilku miesiącach, a najpóźniej po roku odprawiona została renowacja misji. Doświadczenie uczy, że takie odnowienie daje liczne korzyści duchowe. Dokonuje się przez nauki ogólne dla wszystkich, głoszone najczęściej przez tych samych misjonarzy, co na misji, albo przez rekolekcje stanowe, które corocznie odprawiane stają się walnym środkiem do utwierdzenia i pogłębienia życia religijnego.

Dla duszpasterza pozostaje jeszcze jeden środek, nieodzowny i najważniejszy, zapewniający mu trwałość owoców jego duszpasterzowania. Jest nim codzienna modlitwa, przez którą uprasza sobie pomoc Boskiego Pasterza, od którego odebrał swoje posłannictwo: „Nie wyście mnie obrali, alem ja was wybrał, i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał". (Jan 15, 16).

Kazuistyka duszpasterska

ZASADY UDZIELANIA DYSPENS OD PRZESZKÓD MAŁŻEŃSKICH.

Dyspensy n i e można uzyskać od przeszkód p r a w a b o s k i e g o; takimi przeszkodami są: aetas ante debitam mentis discretionem, impotentia antecedens et perpetua, ligamen, consanguinitas in linea recta et in primo gradu lin. collat., mixta religio et disparitas cultus in casu periculi perversionis in fide pro parte cath. vel prole. N i e można też uzyskać dyspensy od n i e k t ó r y c h przeszkód

p r a w a k o ś c i e l n e g o według praktyki Kościoła np. ordo sacer presbyteratus, zasadniczo affinitas in linea recta consummato martrimonio. Tylko z szczególnie ważnych powodów uzyskać można dyspensę od pokrewieństwa w drugim stopniu dotykającym pierwszego (np. stryj z bratanką) zob. S. C. S. 1. VIII. 1931 r. A. A. S. 1931, str. 413).

Udzielenie dyspensy należy zapisać w parafialnej księdze małżeństw, jeśli dyspensa była udzielona w zakresie zewnętrznym (in foro externo) can. 1046. Dyspensę udzieloną w zakresie wewnętrznym pozasakramentalnym należy zapisać w księdze tajnego archiwum biskupiego.

W z w y k ł y c h wypadkach, t. zn. gdy nie zachodzi wypadek niebezpieczeństwa śmierci, skierowuje proboszcz in foro externo wniosek do ordynariusza. Ordynariusz, albo sam dyspensuje na mocy udzielonej mu przez Stolicę Apost. władzy, albo postara się o dyspensę u Stolicy Apost. Od przeszkody różności religii i odmiennego wyznania dyspensuje wiernych wszystkich obrządków Kongr. św. Oficium. Od ślubu czystości złożonego w zakonie: Kongr. Zakonników. Od innych przeszkód dyspensuje wiernych obrządku łacińskiego: Kongr. Sakramentów. Wiernych obrządku wschodniego, nawet jeśli małżeństwo zawierają z łacinnikami, dyspensuje Kongr. dla Kościoła Wschodniego, o ile przeszkoda nie jest zastrzeżona Kongregacji św. Oficium lub Penitencjarii. W z a k r e s i e w e w n ę t r z n y m tak sakramentalnym jak pozasakramentalnym dyspensuje od przeszkód t a j n y c h św. Penitencjaria.

Proboszcz winien w wniosku podać p o w ó d dla uzyskania dyspensy. Dyspensa udzielona b e z powodu kanonicznego tylko wtedy byłaby ważna, gdyby jej udzielił najwyższy prawodawca i to od przeszkody prawa kościelnego. Inni bez powodu kanonicznego udzielają dyspensy nieważnie. — Podajemy tu niektóre powody kan., np. angustia loci, aetas feminae superadulta, bonum pacis, infamia mulieris, revalidatio matrimonii, legitimatio prolis, remotio gravis scandali, periculum incestuosi concubinatus, excellentia meritorum i t. d.

Prócz tego winien podać proboszcz we wniosku o dyspensę: imię i nazwisko stron, wyznanie, wiek, rodzaj przeszkody i liczbę przeszkód tego samego rodzaju oraz okoliczności: czy małżeństwo ma być zawarte, czy też już zawarte zostało, czy potomstwo jest poczęte albo zrodzone. Przy przeszkodach pokrewieństwa lub powinowactwa należy dołączyć rysunek drzewa genealogicznego. Przy przeszkodach różności religii i odmiennego wyznania dołącza się protokół, zawierający t. zw. rękojmię (cautelae).

In foro interno spowiednik wysyła wniosek do ordynariusza lub wprost do św. Penitencjarii (Roma, Piazza del S. Uffizio). Spowiednik podaje tylko swój adres, a opuszcza nazwisko, stan, parafię petenta. Pozatym wszystko inne tak określa, jak we wniosku o dyspensę pro foro externo.

Forma udzielania dyspens przez Stolicę św. jest dwojaka: in forma gratiosa albo commissoria. Z tenoru reskryptu wynika rodzaj dyspensy. Jeśli dyspensa zostaje udzielona in forma gratiosa, wtedy dyspensa odnosi skutek z chwilą udzielenia, tj. złożenia podpisu na dokumencie dyspensy. Dyspensy udziela Stolica św., a odnośnemu kapłanowi zleca, by stronom oznajmił, że dyspensa została udzielona oraz, by nałożył wymagane w reskrypcie obowiązki. — In forma commissoria zostaje dyspensa udzielona, jeśli Stolica święta udziela komu władzy, by dyspensował. Dyspensa tak udzielona wymaga wykonania t. zw. fulminacji. Swój skutek odnosi dyspensa w chwili jej udzielenia przez wykonawcę. Kapłan wykonywujący dyspensę winien pod grozą nieważności wyrazić, że dyspensy udziela, oznaczając zarazem rodzaj przeszkody. Może użyć następ. słów: auctoritate apostolica mihi concessa dispenso tecum super impedimento... ut matrimonium cum dicta muliere inire valeas. In nomine Patris et Filii... Celem legitymacji już narodzonego potomstwa dodaje: Et insuper prolem iam susceptam legitimam declaro. — In forma commissoria zwykle udziela dyspensy św. Penitencjaria.

Pro memoria

MSZA ŚWIĘTA.

Mysterium divinum, tremendum... Największe zdarzenie dnia. Najważniejsza czynność kapłana. Zrozumienie istoty i znaczenia Mszy św. jest miarą pobożności kapłana i jego apostolstwa. Dlatego święci wkładają tak wiele wysiłku, aby zgłębić treść i istotę Mszy św., ukochać ją i pobożnie odprawiać.

Święty Franciszek Ksawery kazał pewnego razu bratu-socjuszowi wypomnieć swe wady. Po parodniowym kłopotliwym namyśle brat się zdecydował powiedzieć: „Bracie Franciszku, za długo odprawiasz Mszę św. od Przeistoczenia do Komunii św.". Była to jedyna wada, jaka podpadła bratu w życiu Świętego. Święty Franciszek był tak przejęty i poruszony tą nadzwyczajną bliskością koło siebie Chrystusa we Mszy św., iż chciałby to przedłużyć w nieskończoność. Rozmawiał więc z Chrystusem czule, adorował Go, polecał Mu wszystkie swe troski i kłopoty wymawiając z tak wielkim namaszczeniem każde słowo tekstu mszalnego, że ta część Mszy św. była stosunkowo może nieco dłuższa od początku i zakończenia.

Ofiara Mszalna była dla św. Franciszka źródłem wielkiej radości i nieprzebranych łask. Stąd czerpał siły i światło i niegasnący zapał do pracy misyjnej. Tu, u stóp ołtarza, wypraszał łaski dla swych współpracowników, tu kształtowały się powołania, rosło jego dzieło i dojrzewała jego świętość.

Św. Jan Bosco kończy spowiedź, wstaje z konfesjonału, klęka i szykuje się do Mszy św. Poczym zbliża się do ołtarza i w wielkim skupieniu zatapia się w modlitwie. Znika Mu z przed oczu wszystko — cały świat. Jest zupełnie pogrążony w Bogu. Wysławia Go każdym ruchem i słowem liturgii mszalnej. Głębokie przyklęknięcia, akcent głosu wymawiającego poszczególne modlitwy, wytężona uwaga całej postaci, żar wiary, pobożność — wszystko mówi o skupieniu, przejęciu się, powadze chwili.

„Co to za Ksiądz tak pobożnie odprawia Mszę św. — pytają Księdza Alberta wierni w Marsylii — to musi być święty".

Ten pietyzm Świętego do Mszy św. udzielał się wszystkim: kapłanom, dziatwie, otoczeniu. Tu kształtowały się powołania jego dzieci z ulicy, rozrastało się jego dzieło i kształtowała się jego świętość. Bo czyż nie jest Msza św. uniwersalnym środkiem na wszystkie nasze słabości i potrzeby?

Św. Tomasz More jak zakonnik trzymał się wiernie przepisów życia duchownego, jakie sobie wyznaczył. Prawie codziennie był na Mszy św. Uważał to za najważniejszy obowiązek i podstawę życia religijnego. Nigdy nie powziął ważniejszej decyzji zanim nie wysłuchał Mszy św. i nie przyjął sakramentów świętych. Pewnego razu król aż trzykrotnie przysyłał po More, wzywając go do siebie, podczas gdy ten był na Mszy św. More odmówił przybycia dopóki Msza św. nie zostanie skończona twierdząc, że najpierw musi złożyć hołd Najwyższemu Królowi, a potem zacząć swe obowiązki ziemskie. Spotkało się to z aprobatą wówczas jeszcze pobożnego Henryka VIII. More brał też czynny udział w życiu parafialnym. Często służył do Mszy św. w Chelsea (w swej parafii) lub nosił krzyż na procesjach.

Profesor Uniwersytetu Warsz., p. T. W. tak mówi o Mszy św.:

„Nie ma na świecie nic piękniejszego od Mszy św. Gdyby zabrakło wszystkich innych argumentów apologetycznych, przemawiających za boskością wiary katolickiej, s a m a M s z a ś w. b y w y s t a r c z y ł a. Jej niezrównana konstrukcja, ujmująca w stałe i niezmienne od wieków ramy coraz to inne skarby modlitw, myśli i uczuć, Jej Boska powaga i umiar we wszystkim; Jej uniwersalność, bo obejmuje wszystko, czego duszy ludzkiej w tym i w przyszłym życiu potrzeba... Nie śmiem już nawet mówić o istotnej treści".

Wielką łaską jest odprawianie Mszy św., ale pociąga za sobą i wielką odpowiedzialność. Kościół codzień w usta kapłana wkłada to błaganie, aby spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej we Mszy św. „non mihi proveniat in judicium et condemnationem; sed pro tua pietate prosit mihi ad tutamentum mentis et corporis et ad medelam percipiendam...". A w niedzielnym przygotowaniu do Mszy św. każe prosić Ducha św.„ aby pozwolił traktować to święte misterium „ea reverentia et honore, ea devotione et timore, quibus oportet et decet".

„Ofiara Mszy św., życie sakramentalne — mówi kard. Suhard w swym ostatnim orędziu — nie są praktykami, którym poświęcic należy p e w i e n u ł a m e k n a s z e j a k t y w n o ś c i, jest to ź r ó d ł o z a s a d n i c z e i p o k a r m s u b s t a n c j a l n y w s z e l k i e g o ż y c i a c h r z e ś c i j a ń s k i e g o".

Nie gdzie indziej, ale przede wszystkim u stóp ołtarza rozstrzygają się kwestie świętości kapłańskiej, apostolstwa, powołań i wiele innych aktualnych potrzeb naszego życia. **Ks. M. P.**

Na niwie życia kapłańskiego

Pewien kapłan głosił kazanie na temat małżeństwa. Dwie istoty dają życie trzeciej. Gdybyż się zatrzymał na przeprowadzeniu tematu o tajemnicy przekazywania życia, gdybyż wszedł na tory myśli klasycznej w tym względzie encykliki Casti connubii i przedstawił słuchaczom wzniosłość małżeństwa jako sakramentu, podkreślił dobro potomstwa, dobro wiary, gdybyż wprowadził w świątynię chrześcijańskiej rodziny rozwijającej się w blaskach nadprzyrodzonego życia, gdybyż może zajął się jeszcze świętością polskiego ogniska rodzinnego — wszystko byłoby na temat i z wielkim pożytkiem dla słuchających. Lecz o dziwo! Począł rozwodzić się o „dzieworodztwie" — (partenogenesis)! Naprawdę pytać można cui bono? Co komu przyjdzie z tego ze słuchaczy przybywających do kościoła i łaknących słowa Bożego?

Nie powinien kapłan nigdy zapominać, że otrzymując jurysdykcję od biskupa odbiera też misję do głoszenia Słowa Bożego. Ma obsiewać niwy dusz ludzkich pszenicznym ziarnem Boskiej nauki Chrystusa i w imię zasady „ut oratio pateat, placeat, moveat", w niczym nie głosić siebie — jeno Chrystusa Słowo Odwieczne.

Wtedy nie będzie wyskoków jak u kapłana rozprawiającego o „partenogenezie"! Wtedy nie usłyszy się: to kazanie można włożyć w usta racjonalisty! Wtedy nie będą mieli wierni powodu żalić się na kazania „bez namaszczenia" itp. A zatem nie zapominajmy się!

W. S.

Z terenu prac nad odrodzeniem rodziny

Przerywanie ciąży w klinikach położniczych.

„Głos Wielkopolski" z dnia 12 sierpnia u. r. w artykule pana T. P. pod tytułem „W Klinice Położniczej P. W. Z. S." (Poznań, ulica Polna) powiada: „W roku ubiegłym od 1 kwietnia do 31 grudnia na oddziale położniczym zanotowano 1834 porodów, 1189 poronień, 567 zabiegów koniecznego przerwania ciąży i 356 innych schorzeń ciążowych". Na oddziale ginekologicznym zarejestrowanych było 980 kobiet leczonych operacyjnie i 601 — zachowawczo. W tym samym czasie śmiertelność na oddziale położniczym wynosiła: 23 matki (0,58%) i 28 dzieci (1,5%). Na oddziale ginekologicznym zmarło 28 kobiet (1,77%). Autor tak kończy artykuł: „Należy więc sądzić, że Klinika P. W. Z. S. spełnia swoje zadania w sposób właściwy, mimo ogromnych trudności".

Z punktu widzenia zasad etyki katolickiej powyższa statystyka jest wysoce zastanawiająca. Nasuwa się refleksja: na jak daleko wyższym poziomie stoi dziś medycyna sowiecka. Tam dziecko nienarodzone uważa się za przyszłego obywatela państwa: za człowieka; jeśli zaś zajdzie wypadek poronienia samoistnego, a więc niezawinionego przez lekarza, czy nastąpi śmierć płodu, lekarz musi meldować to natychmiast do odpowiednich władz państwowych, by te wyjaśniły winę i winnego ukarały. W „Nowinach Lekarskich" z dnia 15. VI. 46 roku czytamy: „Jakże wyżej stał lekarz rosyjski w przypadku, który miał miejsce w Baranowiczach w roku 1939, gdy u krwawiącej ciężarnej lekarz polski zbyt pochopnie chciał przeprowadzić przerwanie ciąży. Lekarz rosyjski zaoponował, że tego robić nie wolno, gdyż przyszłego obywatela państwa nie wolno zabijać".

Jednocześnie notujemy inny fakt. Oto w tymże czasie, w dobie powojennej, na Uniw. Klinice Położniczej w Warszawie (Pl. Starynkiewicza 3) bywa jedno, najwyżej dwa — przerywań ciąży w roku. A więc różnica poziomu leczenia między jedną kliniką a drugą ogromna! Kliniką Uniwersytecką w Warszawie kieruje profesor A. Czyżewicz, znany wróg przerywania ciąży, mimo że, na ile wiemy, sam uznaje wskazania do przerywania ciąży w tych wypadkach, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo utraty życia przez matkę. Widocznie niezmiernie rzadko ono naprawdę zachodzi... Zresztą, że w niezmiernie rzadkich wypadkach, o tym mówią dziś największe sławy w medycynie ginekologiczno-położniczej. Wyjaśniał też podobnie to zagadnienie fachowiec, podpisany inicjałem G., w swoim artykule lekarskim w jednym z poprzednich numerów „Wiad. Duszpasterskich".

W tym świetle, a jeszcze bardziej w świetle katolickiej etyki lekarskiej, widzącej w każdej śmierci dziecka nienarodzonego — śmierć człowieka, owa okropna statystyka wskazuje na to, że już najwyższy czas, aby społeczeństwo rozpoczęło kontrakcję wobec niebywałej u nas epidemii poronień. Jeżeli lekarz jest niewierzący i sumienie ma wyprane zupełnie z religii, to i wtedy mamy prawo żądać od niego takiego przynajmniej poziomu, jaki panuje w Uniw. Klinice Położniczej w Warszawie. Naród polski jest strasznie wykrwawiony po wojnie!

Duchowieństwo powinno, na ile tylko może, wpływać na lekarzy, apelując do ich sumienia obywatelskiego i jednocześnie urabiać opinię publiczną, by ta wywierała odpowiedni nacisk na lekarzy, by szanowali życie dziecka nienarodzonego. Wiemy z jednego z miast tutejszej Archidiecezji, że praca apostolska jednej jedynej osoby, do której inicjatywy w walce z przerywaniem ciąży w owym mieście przyłączyła się następnie akcja tamtejszego duchowieństwa, wyrugowała tego rodzaju złe praktyki ze szpitala.

Rzecz jasna, że podobny wpływ należy wywierać na akuszerki, albo czyniąc to bezpośrednio: przez osobiste rozmowy księdza z akuszerką, jak również przez urabianie opinii publicznej, reagującej odpowiednio w stosunku do niedopuszczalnie zachowującej się położnej.

W. M.

Ze świata

Ojciec św. na audiencji udzielonej biskupowi z bretońskiego miasta Quimper wskazał na zadania, które obecnie czekają na kat. duchowieństwo: „Proszę powiedzieć łaskawie swym kapłanom, aby się nie zajmowali swoimi parafiami tylko jako całością, ale okazywali zajęcie się każdą poszczególną rodziną, każdą osobą. Jest konieczny osobisty wpływ, aby się pogłębiła łączność z rodzinami". — W dalszym ciągu zajął się Ojciec św. zagadnieniem wolnej szkoły. „Sprawę szkół chrześcijańskich, mówił, chowamy na pierwszym miejscu w naszym sercu. Jest ona bardzo ważna i wybitnie religijna. Nie możemy stawać na stanowisku, że mamy trzymać się tylko Kościoła. Kościół musi swoim wpływem przenikać całe życie społeczeństwa. To jest także powód, dlaczego tak nalegająco polecamy społeczną działalność. Częstokroć zwracaliśmy na to uwagę w swoich orędziach i przemówieniach. Tak samo jak Kościół utrzymuje się trwale mimo i obok politycznych stronnictw, tak też jest rzeczą konieczną, aby katolicy pracowali na każdym polu, gdzie idzie o dobro społeczne i pokój.

Ojciec św. wyznaczył zakonowi św. Franciszka nowe pole działania. Członkowie zakonu studiują obrządek słowiańsko-bizantyński i język ukraiński, oraz uczą młodzieńców innych obrządków rytu słowiańskiego, by przygotować ich do pracy misyjnej w Ameryce i Europie.

Ojciec św. z okazji 50-lecia odkrycia radia oświadczył: „Wiedza prowadzi prostą drogą do prawdziwej miłości Boga Stworzyciela, a jej praktyczne rezultaty służą ludzkości i ułatwiają jej życie. Doświadczenia nas jednak nauczyły, że radia i innych wynalazków można nadużyć do celów barbarzyńskich i do nikczemności. Nie można jednak mimo wszystko, mimo wielu nadużyć, pozbawiać ludzkość korzyści, jakie ten wynalazek mógłby ze sobą przynieść".

Niedawno powstała Papieska Komisja Filmowa dla filmów religijnych. Kieruje nią Marcin Jan O'Connor, bisk. sufragan z Seranton w Stan. Zjedn. Komisja udziela rad i pomocy wytwórcom filmowym, którzy przy nakręcaniu filmów religijnych zwracają się do Watykanu.

W obecności Ojca św. odbyła się 8 lutego publiczna sesja Pap. Akademii Nauk w sali konsystorskiej Watykanu. Przemawiał sam papież o najnowszych zdobyczach wiedzy. Z kolei zabrał głos O. Gemelli, rektor kat. uniwersytetu w Mediolanie i przedstawił sprawozdanie Akademii za rok 1947. Do Akademii należą uczeni z różnych krajów Europy i Ameryki. W sesji wzięli udział kardynałowie i przedstawiciele włoskiego świata nauki.

Charytatywna działalność pomocniczych organizacyj papieskich, które koordynują pomoc katolików całego świata, jest imponująca. Rocznik papieski podaje, że pomoc otrzymało 39 krajów. Wspierano: jeńców, emigrantów, bezdomnych, ofiary wojny, dzieci, sieroty, chorych, robotników, studentów itd. Dary były w pieniądzach lub naturze. Wysłano 90 tys. paczek o wadze 3 milionów kg. Wysłano żywność, odzież i lekarstwa. Ofiary przychodziły z wszystkich krańców świata.

Niedawno interweniował Ojciec św. u władz Hiszpanii za pośrednictwem nuncjusza w Madrycie, aby ułaskawiono skazaną na śmierć grupę komunistów. Między skazanymi był też przywódca komunistów hiszpańskich Augustyn Zoroa.

Dziennik Watykański Osserwatore Romano wydawać będzie tygodnik pod tą samą nazwą. Podawać będzie wiadomości o działalności Ojca św. i z życia Kościoła. Sprawami polityki zajmować się nie będzie.

W Rzymie zmarł 16. 2. kardynał Granito Pignatelli di Belmonte, dziekan św. Kolegium. Liczył 96 lat. Następcą jego został zamianowany kard. Marchetti-Selvaggiani, który jest więc dziekanem Koleg. Kard. i biskupem Ostii.

Wszechświatowy zjazd dominikański odbędzie się w Washingtonie 1949 r. Generał Dominikanów O. Manuel Suarez podał to do wiadomości, przybywszy samolotem do Washingtonu.

W Rzymie odbędzie się Kongres kat. lekarzy 2. 4. 1949 r. z okazji 50-lecia święceń kapłańskich Ojca św. Tematem obrad będzie: „Człowiek, jak go widzi lekarz", „Kościół i medycyna" i inne zagadnienia.

Międzynarodowa Liga Kobiet Katolickich liczy 36 milionów kobiet. Ostatni zjazd był w Fryburgu. Zajęto się sprawą emigrantów, krajów zniszczonych wojną i t. d. Problemy tyczące rodziny będą też opracowywane. Prezydentka Ligi P. Woodruff pragnie, by wszystkie narodowości zapisały się do tej Ligi.

W Brukseli w pałacu sztuk pięknych odbyło się w styczniu zebranie katol. pisarzy z zachodniej Europy. Udział brali prymas Belgii kard. van Roy i nuncjusz Mgr. Cento. Referaty m. in. głosili: sławny Mauriac i anglik Graham Green, konwertyta.

Agencja Srance Press donosi z Kairo, że jedno z wychodzących tam pism mahometańskich szeroko omówiło Orędzie wigilijne Ojca św. i dosłownie przytoczyło liczne ustępy z tego orędzia. Pismo to zajęło się prócz tego wypowiedziami Ojca św. w sprawie Palestyny.

Biskupi Ameryki Półn. wydali na zakończenie ub. roku list pasterski poświęcony sekularyzmowi, w którym upatrują wielkie niebezpieczeństwo dla całego świata. Sekularyzm to: „faktyczne usunięcie Boga z ludzkiego myślenia i z ludzkiej działalności".

W Belgii powstała organizacja polska: „Robotniczej Młodzieży Kat." analogiczna do francuskiej J. O. C. Prezesem jest p. Sławomir Matza, a kapelanem Ks. J. Przygoda, b. rektor Misji Polskiej w Brukseli. Organizacja wydaje miesięcznik: „Myśli i Czyny".

W Ameryce Półn. powstała: Międzynarod. katolicko-społeczna Konfederacja amerykańska, która będzie jednoczyć prace katolików amerykańskich w zakresie pracy społecznej, jak: ustawodawstwo pracy, związki zawodowe, literatura społeczna, pomoc rodzinom robotniczym itd. Na czele stoi p. Ryszard Pattee, jako dyrektor centrali.

Najbliższy międzynar. kongres „P a x R o m a n a", grupującej kat. stow. akademickie świata i równoległej organizacji kat. intelektualistów odbędzie się latem b. r. w B r u k s e l i, w 1949 roku zaś w Meksyku.

Referendum ludowe n a W ę g r z e c h w sprawie zniesienia n a u k i r e l i g i i w szkole wykazało, że tylko 1% głosujących wypowiedziało się za jej zniesieniem. Partia komunistyczna nie wezwała swoich członków do głosowania za zniesieniem religii w szkole.

W B e l g i i wielka rada rabinacka uchwaliła wyrazić katolickim zakonom tego kraju wdzięczność w imieniu Żydów za ochronę, której wiele klasztorów udzieliło Żydom w czasie wojny z narażeniem życia własnych członków, z których wielu z tego powodu utraciło życie.

W katedrze św. Patryka w N o w y m J o r k u został przyjęty w październiku 1947 r. na łono Kościoła św. głośny teolog protestancki Mitschell, jeden z głównych kierowników kośc. protest. w U. S. A.

Na łono Kościoła kat. został też przyjęty Dr Henryk Lucas, profesor historii na uniwers. w Washingtonie. W A n g l i i znany kaznodzieja, duchowny anglikański H. Nye zgłosił swój powrót do Kościoła kat.

W Handford w Ameryce nastąpiło w maju u. r. c u d o w n e u z d r o w i e n i e ośmioletniego chłopca Daryl Berry z gruźlicy nogi w chwili, gdy został pobłogosławiony Najśw. Sakramentem w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej. Daryl nie był katolikiem; obecnie wraz z rodzicami przygotowuje się do przyjęcia katolicyzmu. Fakt ten opisuje miesięcznik The Voice of Fatima z 13. 8. 47. (Posł. Ser. Mar. Jasło r. II, nr 2).

Z kraju

J. E k s. X B i s k u p D r S t a n i s ł a w Ł u k o m s k i, Ordynariusz diec. łomżyńskiej, obchodził dnia 24. II br. złoty jubileusz święceń kapłańskich. Ojciec św. nadesłał odręczne pismo z życzeniami dla Czcigodnego Jubilata

O j c i e c ś w. zamianował ostatnio trzech n o w y c h b i s k u p ó w sufraganów: Ks. Dr Władysława Suszyńskiego, rektora semin. duch. w Białymstoku, Ks. Dr Mariana Jankowskiego, rektora sem. duch. w Siedlcach i ks. Bernarda Czaplińskiego, prob. paraf. św. Jana w Toruniu — dla: Białegostoku — Siedlec — i Pelplina.

Najdost. E p i s k o p a t P o l s k i wydał w związku z Wielkopostną Akcją Trzeźwości list pasterski w sprawie walki z pijaństwem, który odczytano z ambon wszystkich kościołów w Polsce.

W Krakowie pojawił się pierwszy numer nowego dwumiesięcznika teologicznego: Ruch biblijny i liturgiczny, pod redak. X. prof. Dr A. Klawka i O. J. Kowalskiego O. S. B. Zamawiać można w administracji: Wydawn. Mariackie, Kraków, Szpitalna 2, cena 80 zł, dla studentów teol. 60 zł.

Przy Krajowej Centrali „Caritas" w Krakowie (Basztowa 1) uruchomiono Kat. Centralę Przeciwalkoholową. Przy diecezjalnych Związkach „Caritas" powstają diec. Referaty Trzeźwości, które służyć będą pomocami naukowymi i propagandowymi w walce z alkoholizmem.

Z Ameryki przybył Ks. Antoni Gonet, Polak, w wrześniu u. r., by przedstawić Najd. Episkopatowi protokóły uzdrowień, uzyskanych za przyczyną bł. Bronisławy. Kult bł. Bronisławy bardzo się rozkrzewił wśród naszych emigrantów i amerykańskich katolików.

Najcenniejsze rękopisy z Muzeum Narodowego wywiezione w 1939 r. do Rumunii, a stamtąd przez Francję do Kanady, jak „Kazania Świętokrzyskie" i inne, ocalały.

W Gdyni buduje się drugi kościół, gdyż dotychczasowy okazał się za szczupły, by pomieścić ludność coraz bardziej rozrastającego się miasta.

We Fromborku na Warmii odbyła się konferencja rzeczoznawców z Ministerstwa Kultury i Sztuki, którzy po zbadaniu stanu zabudowania katedry fromborskiej ustalili program jej konserwacji i odbudowy oraz plan urządzenia mającego tam powstać Muzeum Kopernikowskiego.

Szare Siostry Urszulanki (złoż. M. Ursz. Ledóchowska) założyły w Nowej Zelandii w nadmorskiej dzielnicy Wellington, w Lyall klasztor, w którym na zaproszenie rządu tego kraju zaopiekują się sierotami i dziećmi polskich uchodźców.

Rada Prymasowska dla odbudowy kościołów Warszawy gromadzi fundusze na odbudowę zniszczonych w czasie wojny świątyń stolicy. Napływające ofiary umożliwiają prace początkowe odbudowy. Katedra św. Jana zaczyna odchylać swe kontury. Wzmożona ofiarność przyśpieszy dzieło restauracji. (PKO Warszawa I-4917).

Znana duchowieństwu „Księżówka" w Zakopanem, wyrabowana przez okupanta niem., rozpoczyna remont wewnętrzny, by służyć konfratrom szukającym tu wypoczynku i zdrowia. Dyrektor Ks. prof. Jasiewicz uprasza o nadsyłanie ofiar na ten cel na adres: Ks. Józef Jasiewicz, Zakopane, Księżówka, nr konta P. K. O. IV 4724.

Notatki bibliograficzne

Ks. Mieczysław Buławski. Kazania niedzielne. Poznań 1947. Instytut Wydawn. „Kultura", Poznań, Grobla 1. Str. 300.

Raz wreszcie otrzymaliśmy kazania inne niż zwykle. Czuje się od razu, że nie są to kazania przerobione i zestawione z kilku innych. Bije z nich świeżość i oryginalność. Sam autor wyznaje, że życie i Pismo św. były głównymi źródłami, z których czerpał. A że autor — jak wiadomo — ma i praktykę literacką i niepośledne zdolności literackie, więc treść kazań przybrał w formę piękną i zajmującą tak dalece, że kazania czyta się jakoby ciekawą i urozmaiconą lekturę duchowną. Szczególną zaletą kazań jest prostota, jasność i świeżość stylu; przejrzysta dyspozycja, nie tylko logiczna, ale i psychologiczna, rzeczowa i życiowa, ułatwiająca ogromnie opanowanie treści kazania; barwność i rozmaitość przykładów i porównań; serdeczność i bezpośredniość tonu sprawiająca, że kazania nigdy nie są nużące, a zawsze zajmujące, tak dla czytelnika, jak i dla słuchacza. Jedno mam tylko życzenie: aby czcigodny autor, druh i sąsiad mój z czasów seminaryjnych, zechciał nas obdarzyć równie pięknymi kazaniami świątecznymi i przygodnymi. z. b.

Ks. Dr Michał Białowąs. Pan Jezus wśród Dziatek. Nowa Ruda 1947. Ministerstwo Oświaty zatwierdziło ten podręcznik do nauki religii dla kl. II. szkół powszechnych pracę Ks. Dr Michała Białowąsa pod tytułem: „Pan Jezus wśród dziatek". Podręcznik ten ukazał się po raz pierwszy w 1938 r. i został z uznaniem przyjęty przez najszersze koła pedagogów. Cena 100 zł. Zamawiać można u Ks. Białowąsa, Nowa Ruda, pow. Kłodzko, Dolny Śląsk. P. K. O. Wrocław VIII-705.

Ks. Dr W. Helenowski. Gostynin, woj. Warsz. **Nabożeństwo różańcowe,** zawierające opis cudów w Fatima, akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii Panny, praktykę pięciu sobót wynagradzających i dwa sposoby odmawiania Różańca.

Kalendarz Warszawski 1948. Wydawnictwo Tow. Gniazd Sierocych. Warszawa — Kraków, pod redakcją Zespołu Dzinnikarzy Warszawskich. Str. 390 + XVIII.

Podczas wojny Warszawa skupiała w sobie nieomal wszystkich: bogatych i biednych, przede wszystkim zagrożonych. Łatwiej tu było przeżyć, sprzedać coś czy kupić, ukryć się w tłumie, pracować w konspiracji, myśleć o Polsce i walczyć o Nią. Zarówno w obronie Stolicy 1939 r. jak i powstaniu 1944 r. walczyli obok siebie Polacy bez różnicy wieku, płci, urodzenia czy pochodzenia, bo rozumieli, że walka o Warszawę jest walką o Polskę. Po tych wspólnych przeżyciach Warszawa stała się nam jeszcze bliższą. Tu każdy kamień czy ruina tchnie wspomnieniem wspólnego cierpienia, walki, śmierci czy życia. Kalwaria Warszawy to Kalwaria całego narodu, jego krwawy chrzest i niezłomna wola wolności i życia. Wszystkie te momenty uchwycił „Kalendarz Warszawski". Więc mimo to, że jest on tylko „Warszawski", bierze się go do ręki z przyjemnością, bo wszystko w nim jest piękne i bogate: i ilustracje, i treść, i forma, i połączenie tego, co warszawskie z tym, co polskie, i chrześcijańskie, i ludzkie, i złe, i dobre.

Należy się wielkie uznanie Dziennikarzom Warszawskim za tak wartościowe zebranie materiału informacyjnego z nastawieniem ideowym i praktycznym.

Pewnę nieścisłości w dziale „Kto, co i gdzie" należy usunąć w przyszłym wydaniu. Tak pomyślany kalendarz może być uprzywilejowaną księgą każdego polskiego domu w kraju, a zwłaszcza zagranicą.

Ks. Edward Bulanda T. J. Kult Bogini-Matki w kulturach prehistorii i etnologii, a cześć Matki Bożej w chrześcijaństwie. Lublin 1947. Towarzystwo Naukowe K. U. L. Str. 24.

W oparciu o etnologię i naukę Kościoła naświetla autor w wnikliwym studium różnicę, jaka w omawianym temacie istnieje między dwoma rzeczywistościami: przyrodniczą i transcendentną. Praformy kultu bogini matki-ziemi i kult Matki Bożej stanowią dla autora przedmiot ciekawych porównań, które zainteresują każdego czytającego.

Jan Stan. Łoś. Warunki bytowania ludności polskiej na ziemiach odzyskanych. Lublin 1947. Tow. Nauk. K. U. L. Str. 35.

Widać od razu, że autor materiał swój czerpał głównie z życia i z własnej obserwacji, chociaż nie unika danych statystycznych. Barwnie, żywo, nawet z humorem opowiada nam o stosunkach panujących na ziemiach odzyskanych, czy to na wsi, czy w mieście, dodając cenne uwagi dotyczące zagospodarowania tych ziem w przyszłości. Mimo ruin w miastach, chwastów na wsi i różnych innych niedomagań okazuje autor wiele zdrowego optymizmu. I tak jest dobrze. Bo optymizm — to zawsze czynnik twórczy. Krótka, lecz bardzo zajmująca rozprawka może dać nam oczywiście tylko pogląd ogólny. Czy nie byłoby możliwe, aby autor tą samą metodą napisał nam szczegółową geografię ziem zachodnich? Szczególnie wdzięczni jesteśmy autorowi, że z naciskiem podkreślił wybitną rolę, którą odgrywa Kościół katolicki na ziemiach odzyskanych jako główny łącznik między różnorodnymi elementami wśród ludności polskiej.

Nadesłano do redakcji:

Podstawy etyki płciowej. Ks. Dr Z. Kozubski. Prof. U. War. Poznań, Albertinum. 1947, str. 174. Cena 300 zł.

Świat bez duszy. Daniel Rops. Tłum. Michał Małek. Wrocław 1948. Księgar. „Homo". Str. 182. Cena 250 zł.

Św. Józef a człowiek współczesny. O. Bernard Karm. Bosy. Z przedmową J. Dobraczyńskiego. Wydaw. OO. Karmelitów, Rakowicka 18. Kraków 1948. Str. 100. Cena 200 zł.

Triduum rekolekcyjne. Ks. Dr Jan Czuj, Prof. Un. War. Warszawa 1947. Str. 47. Wydaw. SS. Loretanek, W-wa, Sierakowskiego 6.

Katechizm sodalicyjny. Podręcznik dla Sodalicyj Marjańsk. Jerzy Harrasser T. J. Tłum. Ks. D. Ziarniak. Inowrocław 1948. Str. 78. Nakł. tłumacza. Cena 60 zł.

Encyklika Mediator Dei. Streszczenie. Ks. Michał Rękas. Wrocław 1948. Str. 14. Wyd. Homo Dei. Cena 20 zł.

Tajemnica cierpienia. Ks. Michał Rękas. Wrocław 1948. Str. 22. Wyd. Homo Dei.

Spis pomordowanych Polaków w obozie konc. w Dachau. Opracował ks. Edmund Chart. Wyd. Słowo Polskie, Monachium. Str. 288.

Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy XX Jezuitów, Kraków, ulica Kopernika 26. :

Ks. Franc. Kwiatkowski T. J. **Filozofia wieczysta w zarysie.** Tom III. Kraków 1947. Str. 403.

Ks. Jakub Gronings T. J. Śladami Męki Pana. Kraków. Wyd. 2. Str. 332. Cena 420 zł.

Ks. Pius Parsch. Wtajemniczenie w Ofiarę Mszy św. Przełożył z 2 wyd. Ks. J. Pachucki T. J. Kraków. Str. 287. Cena 450 zł.

Śladami Skargi. Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Kraków. Tom V i VI. Cena po 350 zł.

O. Raoul Plus T. J. Jak dobrze się modlić. Kraków. Wyd. 2. Str. 132.

Ks. Kazimierz Wilczyński T. J. Adoracje Najśw. Sakramentu na godzinę świętą. III. **Kazanie na Górze.** V. **Jezus w Nazarecie.** VII. **Jezus w męce.** Kraków. Str. 23 i 20. Cena po 30 zł — broszurki.

Ks. Stan. Podoleński T. J. Wychowanie religijne w domu. Kraków. Wyd. 2. Str. 38 — broszurka.

Ks. Józef Bok T. J. Przewodnik kółek ministrantów jako sekcji Eucharystycznej. Kraków 1948. Wyd. 2. Str. 86 — broszurka.

Ks. Michał Jagusz T. J. Św. Bernardyn Realino T. J., Kraków. Str. 112 — broszurka.

Czy jest życie za grobem? Kraków. Wyd. 2. Str. 38 — broszurka.

Biblioteczka eucharystyczna. Tomik VIII: Światłość z nieba. Kraków. Str. 64.

Henryk Federer. Ojciec i Syn w udręce egzaminu. Opowieść szwajcarska. Tłum. X Józef Winkowski. Kraków. Str. 94.

Jak Bambula i Fukiri zostali chrześcijanami. Ilustrowana opowieść dla małych dzieci. Kraków. Str. 14.

Akty osobistego poświęcenia się Boskiemu Sercu Jezusa. Osobne 12 stronicowe formuły dla: męża, niewiasty, panny, młodzieńca, dzieci, osoby zakonnej, kapłana.

Z czasopism

Ruch biblijny i liturgiczny, Kraków, Wydawn. Mariackie, ul. Szpitalna 2

Sodalis Mariański. Miesięcznik wyd. przez Zakład Naukowy w Orchard Lake, Michigan.

Przegląd Katechetyczny. Miesięcznik. Organ XX Prefektów w Polsce. Warszawa, Nowogrodzka 49.

Współczesna Ambona. Dwumiesięcznik pośw. sprawom kaznodziejstwa polskiego. Kielce. Seminarium Duch.

Głos Karmelu. Kraków, Rakowicka 18.

Posłaniec Serca Jezusowego. Kraków, Kopernika 26.

Posłaniec Serca Marii. Centrala Straży Honor. Niep. Serca Marii, SS. Wizytki. Jasło.

Kółko Różańcowe. SS. Loretanki. Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6.

Królowa Apostołów. Miesięcznik katol. Wyd. XX Pallotyni, Ołtarzew p. Ożarów k. Warszawy.

Tygodnik Katolicki. Gorzów n. W., ul. Woskowa 16.

Apostolstwo Chorych. Katowice, Plebiscytowa 49a. Red. X M. Rękas.

Caritas. Organ Krajowej Centrali Caritas. Kraków, Basztowa 1.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze. Tarnów, ul. Matejki 13, m. 3.

Pomocy w zakładaniu **Biblioteki Parafialnej** udziela: **Biblioteka Dobrej Książki,** Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Błędy doktrynalne sekty Świadków Jehowy wykazuje gruntownie książka: **Międzynar. Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. Ks.** Dr S. **Ufniarski.** Kraków, Wydawn. Mariackie, str. 182.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Józef Winkowski.

III niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim.

MALUCZKI CZAS ZIEMSKI.

Maluczko, a już mnie nie ujrzycie i zasię maluczko, a ujrzycie mnie. (Jan 16, 16).

Wstęp:

Wyjątki z ewangelii św. na dzisiejszą, jak i na dalsze cztery niedziele po W. Nocy wybrał Kościół św. po mistrzowsku z głębokiej, przecudnej mowy pożegnalnej P. Jezusa do apostołów w Wieczerniku. Był to jego testament, nauka i podźwignięcie na duchu wiernych uczniów w ostatnich godzinach jego ziemskiego życia. Miała ona wystarczyć apostołom do końca ich pobytu na tym świecie, a przez wpisanie jej w księgę ewangelii Janowej i dla nas wszystkich stać się skarbem myśli i serca Zbawiciela. Jest w niej bowiem nieskończona m ą d r o ś ć Boga-Człowieka; jest poważne i surowe o s t r z e ż e n i e; jest najsłodsza ojcowska p o c i e c h a. Rozważmy te jej drogocenne klejnoty.

1. Nauka dzisiejszej ewangelii jest nieskończenie mądra. Od długich wieków najgłębsze umysły filozofów zastanawiały się nad pojęciem i istotą czasu. Co to właściwie jest czas? Czy on był zawsze, czy dopiero wtedy się zaczął, gdy Bóg stworzył ciała niebieskie i wyznaczył ich ruchy we wszechświecie? Czy czas istnieje na podobieństwo rzeki ciągle płynącej? Czy się też kiedy skończy i istnieć przestanie? I co to właściwie znaczy, gdy ktoś z nas mówi: mam czas — lub też: nie mam czasu. Gdy wygłasza znane przysłowie: czas to pieniądz...

Boski Nauczyciel pomija odpowiedź na te pytania dobrze mu znane, bo małą ma ona wartość dla naszego życia i zbawienia. Ale z wielką mądrością wskazuje na najważniejszą sprawę — na znikomą

krótkość czasu ziemskiego w stosunku do wieczności. Wszystko, co ziemskie, choćby i najdłużej trwało — jest maluczkie, znikomo krótkie, prędziuchne. I te niespełna trzy dni od Ogrójca do zmartwychwstania — maluczko. I te lata całe do śmierci apostołów, do ujrzenia przez nich Jezusa w niebie — maluczko. I te wieki nawet długie do końca świata — maluczko. Bo nie ma żadnego porównania nawet najdłuższego czasu ziemskiego z nieskończoną, boską wiecznością. Jakaż w tym mądrość i jak głęboka ocena prawdziwej dla nas wartości czasu — czasu zasługi na niebo. Czy może niestety odwrotnie — na wieczne potępienie. Oto mądrość!

2. Ale jest w tej nauce P. Jezusa i bardzo poważne *ostrzeżenie*. Jeśli ten czas tu na ziemi tak bardzo znikomy i krótki, jakże całkowicie powinien być przez nas wyzyskany dla sprawy zbawienia. Można powiedzieć, że strata czasu w życiu może okazać się stratą szczęśliwej wieczności w niebie. O, jakże bardzo ludzie tutaj błądzą i grzeszą! Na wszystko mają czas, nie mają go dla Boga. Mają czas na grzech — nie mają czasu na cnotę, na modlitwę, na dobrą książkę, dobre uczynki. To też św. Paweł słusznie woła w liście do wiernych w Galacji: Póki czas mamy, czyńmy dobrze. (6, 10). Jest to zaiste prawdziwą sztuką krótki czas życia wypełnić dobrymi uczynkami i tym samym zasługami na żywot wieczny. Lecz jakże niewielu o tym nawoływaniu św. apostoła i o tym obowiązku swoim pamięta. Iluż to potępionych przeklina siebie za marnowanie drogiego czasu w życiu. To też my, najmilsi, postanówmy mocno szanować go na każdy dzień i na każdy dzień wzbogacać dobrymi uczynkami dla nieba!

3. Jest wreszcie nauka P. Jezusa o krótkości czasu pełną niewymownej pociechy. Dla wszystkich cierpiących, nieszczęśliwych, zmagających się z życiem, z pokusami, ze złymi ludźmi — jakimże ukojeniem tchnie to jedno jego słowo: maluczko! Gdy ręce opadają bezwładnie i głowa ciężko chyli się ku ziemi, gdy oczy wypłakują się łzami — maluczko. Wszystko przeminie, przejdzie, jak jedna chwila, jak mgnienie oka. „Ten maluczki czas długim nam się wydaje, ponieważ jeszcze trwa; gdy przeminie, tedy poznamy, że maluczkim był" — powiada św. Augustyn. (Tract. 101 in Ioann.). Wsłuchujmy się więc, najmilsi, w słowa boskiego Pocieszyciela naszego. Podnieśmy ręce do modlitwy i do pracy! Dźwignijmy głowę ku słońcu! Osuszmy łzy w źrenicach! Maluczko.

„To obecne bowiem prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nad miarę wielki ciężar wiekuistej chwały sprawuje w nas". (2 Kor. 4, 17).

Jeszcze maluczko, a przyjdzie dobry Pan z pociechą, z weselem, z radością. A radości naszej żaden od nas nie odejmie. (Jan 16, 22).

Zakończenie. Wszakże o jednym koniecznie nam trzeba pamiętać! Aby nasze smutki i cierpienia obróciły się w zasługę na żywot wieczny, musimy tutaj żyć w łasce. Musimy w duszach naszych najtroskliwiej hodować życie nadprzyrodzone. Ono nie tylko użyczy nam pokoju sumienia, zjednoczenia z Bogiem, współżycia z Jezusem Chr., ale każdej najdrobniejszej nawet przykrości życia nada wysoką wartość w oczach bożych i wysoką wysłuży zapłatę. A przeto z łaską uświęcającą przeżywajmy od dziś to nasze, od Boga dane maluczko, a smutek nasz w radość się obróci. (Jan 16, 20), w radość pełną chwały, wiekuistą. Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

IV. niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim.

OCZEKIWANIE DUCHA ŚW.

„Jeśli odejdę, poślę go do was". (Jan 16, 7).

Wstęp:

Wnet rozpoczniemy po kościołach naszych nowennę do Ducha św. Ma ona stanowić nasze doroczne przygotowanie na jego przyjście. Bo choć Duch św. został nam udzielony na Chrzcie św., a jeszcze więcej na św. Bierzmowaniu, to jednak udziela się on nam wciąż w innych św. Sakramentach, które przywracają nam utraconą łaskę poświęcającą, albo ją pomnażają, udziela nam się i w łaskach uczynkowych, które oświecają nasz umysł, pobudzają do dobrego naszą wolę, pomagają naszym władzom wykonawczym do pełnienia dobrych uczynków. Im kto więcej pragnie przyjścia Ducha św. do swojej duszy, im więcej się gotuje na jego przyjście, w tym większej otrzyma go pełni w dzień zbliżających się Zielonych Świątek.

Osnowa:

1. Sam Pan Jezus przygotowuje zasmuconych Apostołów na przyjście Ducha św. Słyszeliście to w dzisiejszej ewangelii. Nie pozwala im zbyt się smucić swoim odejściem, gdyż nie zostawi ich samych. Pośle im trzecią Osobę Trójcy Przen., Ducha św. Pocieszyciela. Ten nauczy ich wszelkiej prawdy, t. j. wyjaśni im to, czego jeszcze dziś nie rozumieją. On też będzie ich siłą, mocą w dawaniu świadectwa Jezusowi. On będzie ich miłością, że nie zawahają się

oddać życia swego za Jezusa. Tuż przed swym wniebowstąpieniem zapewni ich: „*Otrzymacie moc Ducha św., który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii i aż do krańców ziemi*". (Dzieje 1, 8). Wiemy, że wierni temu wezwaniu Jezusowemu Apostołowie zamknęli się w Wieczerniku i tam trwali na modlitwie ze świętymi niewiastami i z Marią, Matką Jezusową. Była to pierwsza w Kościele nowenna do Ducha św., która się stała wzorem wszystkich innych nowenn. Wyprosiła ona skutki ogromne: Duch św. odmienił całkiem Apostołów, z niedoskonałych uczynił — świętych, z nieuczonych — mądrych, z bojaźliwych — bohaterów Chrystusowych.

2. A ten Duch św., który po kazaniu zielonoświątkowym św. Piotra nawrócił trzy tysiące żydów, nie przestał odtąd *działać w Kościele* Jezusowym. Spełnia się przez wieki zapowiedź Jezusowa z dzisiejszej ewangelii: A gdy Duch św. Pocieszyciel przyjdzie, „*przekona świat o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie*". Co to znaczy? Wyjaśnia P. Jezus: „*O grzechu, mówię, bo nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości zaś, bo idę do Ojca i już mnie widzieć nie będziecie, a o sądzie, bo książe tego świata już jest osądzony*". Duch św. udowodnił i udowadnia światu, że to *wielki grzech i nieszczęście nie wierzyć, że Jezus z Nazaretu, to prawdziwy Syn Boży i Zbawiciel świata.* Kto odrzuca świadomie tego, który jest dla świata z ustanowienia Ojca jedyną Drogą, Prawdą i Żywotem, błąkać się będzie po bezdrożach błędu. Kto gardłuje: „Nie chcemy, aby ten panował nad nami", popada w niewolę szatana, zamiast się radować wolnością prawdziwą synów bożych. Czy nie patrzymy dziś na to?

Duch św. udowodnił i udowadnia światu, że to wielka niesprawiedliwość ogłaszać Chrystusa i jego Kościół za wroga ludzkości za tyle otrzymanych świateł, za tyle zdziałanych cudów, za tyle wyświadczonych dobrodziejstw. Jak Jezus przeszedł przez tę zmianę wszędzie dobrze czyniąc, tak i jego Kościół przez wieki całe jest siewcą i wykonawcą prawa miłości Chrystusowej. Dziś też on jeden przypomina poważnionej ludzkości, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga, a braćmi Jezusa Chrystusa. Na tym tle musimy dojść do porozumienia, pokoju i zgody. Biada światu, jeśli odstąpi od prawa miłości Chrystusowej! Powoływanie się na pobudki czysto ziemskiego humanitaryzmu nie są wcale skuteczne. Człowiek, pochodzący rzekomo od małpy, pozostanie człowiekowi wilkiem. Tylko w Jezusie Chrystusie człowiek będzie człowiekowi bratem.

Duch św. udowodnił i udowadnia światu, że szatan, książę tego świata już jest osądzony. Skrępował władzę jego Chrystus.

W jego imię Apostołowie wyrzucali czartów z ciał ludzkich, wyrzuca ich ciągle z dusz ludzkich Kościół Chrystusowy. Szczęśliwi, którzy żyją stale w łasce poświęcającej! Nawet wśród braków życiowych doznają oni pokoju i szczęścia, jakiego grzeszny świat swoim zwolennikom nie może dać. Kto bowiem „grzeszy, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy". (1 Jan 3, 8). A spółka z diabłem nikomu szczęścia przynieść nie może. Jeśli dziś rozpętało się na nowo panowanie szatana, to stało się to z winy ludzi, nie z winy Chrystusa i jego Kościoła. Ale też dlatego tak nam wszystkim źle, źle i całemu światu! Duch św. na skórze ludzkiej wypisuje żywe świadectwo Chrystusowi.

Zakończenie:

Papież Pius XII w encyklikach swych o mistycznym Ciele Chrystusa (r. 1943) i o Liturgii (r. 1947) przypomina niejednokrotnie tę działalność Ducha św., Ducha Jezusowego w Kościele. Jest On jakby duszą jego. Mimo ludzkich złych skłonności, a nawet świadomych przewrotności Duch Boży nie przestaje działać w całej ludzkości, by ją poddać panowaniu Chrystusa. Pragnijmy poddać się całkowicie działaniu Ducha Jezusowego, Ducha miłości! I w tym roku prośmy gorąco: „Przybądź, Duchu Stworzycielu, — Dusz ludzkich Nauczycielu! — Racz łaską twoją obdarzyć — Serca, któreś raczył sprawić! Nie poskąp nam siedmiu twoich świętych darów!" Amen.

Ks. Dr Franciszek Dziasek.

V. niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim.

A. Odwaga modlącego się.

B. Konieczność modlitwy.

I. Przyrodzone racje. II. Historyczne powody. III. Nadprzyrodzone argumenty.

C. Modlitwa w życiu świętych.

A. W pewnej restauracji zasiada do stołu 50 osób, by spożyć uroczysty obiad. Wśród ożywionej rozmowy z całego towarzystwa tylko jeden młodzieniec uprzednio czyni znak krzyża św. i w skupieniu odmawia modlitwę przed jedzeniem. Oczy wszystkich zwracają się ku niemu; po chwili szept politowania, a potem wyraźny wyśmiech przebiega salę. Wówczas młodzieniec zapytuje: „Moi panowie, czy ja może swoim zachowaniem się dałem powód do tych ironicznych śmiechów"? Na to elegancko ubrany jegomość odpowiada: „Mój panie

jakże tu powstrzymać się od śmiechu, gdy widzi się tak prostacze zachowanie się jak pana"? „Niech pan jednak pamięta — replikuje młodzieniec, — że nie jest rzeczą szlachetną wyśmiewać się z człowieka, który spełnia swój obowiązek. Ja jestem katolikiem i czynię to, co mi nakazuje sumienie. Sądzę, że prawdziwe poczucie honoru nakazuje każdemu postępować zgodnie z własnym sumieniem". Ogólna cisza, jaka zaległa salę, zaświadczyła o natychmiastowej skuteczności wystąpienia odważnego młodzieńca.

B. I my jesteśmy katolikami, ale wiemy dobrze, że i wśród nas podobne sceny albo się powtarzały, albo łatwo powtórzyć się mogą. Widać stąd jak bardzo oddaliliśmy się od Chrystusa, gdy zaniedbujemy czy lekceważymy modlitwę. A jednak modlitwa jest konieczna. Należy ona do całokształtu pełnego człowieczeństwa. Przemawiają za nią nietylko racje nadprzyrodzone, ale również i historyczne i naturalne.

I. Już z punktu widzenia czysto przyrodzonego wykazać można wielką wartość i znaczenie modlitwy.

1. Uczony i sławny lekarz dr Carrel napisał książkę, w której na podstawie swej długoletniej praktyki lekarskiej starał się określić rolę modlitwy w życiu człowieka. Stwierdził on, że modlitwa jest czynnością życiową, biologiczną, która wynika z samej struktury człowieka i jest normalną i konieczną funkcją duszy i ciała. Posiada też w wielu wypadkach decydujące i dodatnie znaczenie w przebiegu najrozmaitszych chorób. „Człowiekowi nie wolno igrać z życiem... Stłumienie zaś pewnych funkcji przewidzianych przez naturę odbija się tragicznie na całym życiu. Człowiek zaś potrzebuje Boga tak jak wody i tlenu".

2. Ale i doświadczalne dane prowadzą nas do tej samej konkluzji. Stwierdzono niejednokrotnie, „że człowiek, który się modli, rozporządza tajemniczym kapitałem energii duchowej, której brak człowiekowi, co się nie modli". Prawie każdy z nas wśród ostatniej zawieruchy wojennej mógł się przekonać, że o wiele więcej pokoju i równowagi posiadali ludzie modlitwy niż ktokolwiek inny. Tacy ludzie wywierali na innych wpływ kojący i błogosławiony, gdyż sami będąc pełni pokoju i innym mogli nieść uspokojenie.

II. Patrzmy na historię ludzkości. Toć modlitwa obok ofiary jest powszechnym i najogólniejszym objawem uczucia religijnego, obserwowanego u wszystkich narodów, szczepów i plemion.

1. Pewien oficer francuski podczas walk w Afryce dostał się do niewoli arabskiej. Jako niewolnik został przydzielony pewnemu beduinowi. Oficer ów nigdy się nie modlił. Obserwując to beduin co rano

witał go słowami: „psem jesteś chrześcijaninie". Po niejakim czasie oficer oburzony tak barbarzyńskim traktowaniem powiedział: „Dlaczego ciągle nazywasz mnie psem? Przecież mimo iż jestem w niewoli u ciebie, jestem tak samo człowiekiem jak ty, a może nawet i czymś więcej"! „Ty człowiekiem? — odparł zimno mahometanin, — przenigdy, ty jesteś psem. Od sześciu miesięcy jesteś w niewoli u mnie, a nigdy nie widziałem, żebyś się modlił. I ty chciałbyś, bym cię nie nazywał psem?" Zaprawdę i dziś jeszcze wielu może z chrześcijan zasługiwałoby na tę surową naganę z ust mahometanina.

2. A jednak przyznać musimy, że prawdziwie wielcy ludzie i uczeni, głęboko i pokornie się modlili. Wielki uczony i odkrywca Newton codziennie się modlił. Chevreuil, najsławniejszy chemik swego pokolenia w chwilach wolnych zawsze odmawiał różaniec. Znakomity wynalazca telegrafu Morse, gdy w swych naukowych badaniach nie mógł znaleźć dalszej drogi, prosił na modlitwie Boga o światło. Może zapyta niejeden — czy istotnie światło zostało mu udzielone? Posłuchajmy słów samego Morsego: „Naprawdę powiedzieć mogę z wielką szczerością, że gdy ze wszech stron świata otrzymywałem listy gratulacyjne i pochwały, czułem w głębi serca, iż w wynalazkach moich mało było zasługi mojej, a o wiele więcej pomocy i światła Bożego". Dlatego pierwszy telegram, jaki Morse wysłał, brzmiał: „Wielką jest rzecz, którą uczynił Bóg". A pierwsze słowa, które przebiegły ocean z Ameryki do Europy, były: „Wszystko na chwałę Boga wielkiego".

III. Lecz obok tych racji naturalnych mamy przede wszystkim pobudki nadprzyrodzone, które nas przynaglają do modlitwy.

1. Jest rzeczą zastanawiającą, że w ewangeliach tak często mowa jest o modlitwie Pana Jezusa (Mar. 1, 35; Łuk. 6, 12). P r z y k ł a d ten nie powinien być dla nas obojętny. Przecież nikt nie jest mędrszy od Niego, który jest mądrością przedwieczną, a jednak Pan Jezus tak często szukał ustronia, by się modlić.

2. Modlitwa ponadto jest wyraźnie n a k a z e m Chrystusowym (Mt. 7, 7—8; Mk. 13, 33; Łuk. 11, 9; 18, 1; 21, 36). Dobrze wiedział Pan Jezus, że Bóg jest jedynym źródłem mocy i potęgi, siły i wytrwania. A modlitwa jest tym niezbędnym czerpakiem, którym doprowadzamy do dusz naszych Boże energie. Nasze nieudolne formułki ludzkie obudziły litość w Bożym Sercu Pana Jezusa i dlatego włożył nam w usta swoje słowa wspaniałe: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech... (Mat. 5, 9—13).

3. Aby zaś tym skuteczniej nas do modlitwy zachęcić, czyni niebywałe wprost o b i e t n i c e. Gdyby nie pochodziły one z nieomylnych ust Syna Bożego, nigdyby nie znalazły wiary w sercach ludzkich. Bo jakiż człowiek odważyłby się zwracać do Boga wszechpotężnego

jako do ojca najlepszego, gdyby był tego Pan Jezus nie polecił? „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam". (Jan 16, 23).

A niewymowną już radością przepełnia serce nasze zapewnienie Zbawicielowe o niechybnym skutku naszej modlitwy, bo „ojciec sam miłuje was" (Jan 16, 27). Z prawdziwym wzruszeniem słuchamy, drgających delikatną naganą, a jakże zachęcających słów Jezusowych: „dotychczas o niceście nie prosili..." (Jan 16, 24).

C. Pamiętajmy, że najwyższy rozwój ludzkich wartości osiągnęli w życiu swoim święci. A u nich modlitwa odgrywała zawsze wielką i decydującą rolę. Niechaj energie Boże spływają jak najobficiej na dusze nasze w czasie kornej i goracej modlitwy, byśmy sprostać zdołali rozlicznym trudom i zadaniom życia naszego. Amen.

Ks. M. Paszkiewicz.

UROCZYSTOŚĆ MARII KRÓLOWEJ POLSKI.

Matka Boża w dziejach narodu Polskiego.

Wstęp:

Za wierność Bogu i Stolicy Świętej Polska zasłużyła na szczytny tytuł Polonia semper fidelis. Wszystkie herezje rozbijały się o wiarę polskiego narodu jak o nieprzebyty mur. Polska pozostała zawsze wierną zobowiązaniom zaciągniętym wobec Kościoła w dniu swego chrztu.

Gorące przywiązanie do wiary katolickiej i położenie geograficzne sprawiło, że Polska była przedmurzem chrześcijaństwa. Rycerstwo polskie uważało za swój najszczytniejszy obowiązek obronę wiary i Kościoła i pełniło tę misję w sposób godny polskiego imienia. Na polskich błoniach załamywały się ataki wrogów Kościoła, a krzyż Chrystusowy jaśniał blaskiem chwały i triumfu.

Tę wielkość swą i chwałę zawdzięcza Polska przede wszystkim temu, że od zarania swych dziejów umiłowała Marię i zasłużyła na nazwę narodu maryjnego. A Maria otoczyła szczególną miłością swój naród, broniąc go w trudnościach i doświadczeniach życiowych. Ta opieka Marii jak nić złota przewija się przez całą naszą historię.

1. Pierwszym hymnem bojowym naszego rycerstwa była znana pieśń maryjna „Bogarodzica Dziewica, Bogiem sławiena Marya, u Twego Syna Hospodyna..." Z tym hymnem na ustach rycerstwo polskie szło w najkrwawsze boje ufne w pomoc Marii. I nigdy się w tym nie zawiodło. Maria potężnym ramieniem wspierała walczących o wiarę i wolność i okrywała sztandary swej czci poświęcone nieśmiertelną chwałą.

Wdzięczny za to naród znaczył swą miłość ku Marii niezliczoną ilością świątyń Jej czci poświęconych, kaplic, kapliczek przydrożnych, wiarą ufną, modlitwą, pieśnią maryjną. Poświęcał Jej swe mienie, dobytek, serca i dusze. Wplotła się więc Maria w życie narodu jak jego nieodłączna część, jak matka miłująca swe dzieci, opromieniając ich życie łaską Bożą i opieką, ratując w cierpieniu i troskach.

2. W XVII wieku spadło na Polskę wielkie nieszczęście: walki i niesnaski wewnętrzne oraz najazd szwedów. Kraj opanowali obcy. Pozostała niezdobyta jedynie Częstochowa — Stolica Marii, jako symbol opieki matczynej nad swym ludem. Przed murami Jasnogórskiej świątyni stanęła cała potęga szwedzka i wbrew wszelkim przewidywaniom i obliczeniom nie zdobyła tego „kurnika". Po kilkumiesięcznych bezskutecznych atakach szwedzi cofnęli się z przed murów Częstochowy w przeddzień Bożego Narodzenia. Na wieść o tym naród podniósł się jak lawina i wyżenął wroga ze swych granic. Tak to Maria wspomogła tych, co walczyli w obronie Jej czci i wiary.

3. W uznaniu tej widomej opieki Marii nad swym ludem Król Jan Kazimierz uroczyście poświęcił Marii cały naród polski, uznając Ją swą Królową i Panią i postarał się, aby w litanii Loretańskiej dodano wezwanie: „Królowo Polska, módl się za nami".

Akt ten jeszcze bardziej związał nasz naród ze swą Matką i Panią.

4. Po pierwszej wojnie światowej, kiedy Polska po wieloletniej niewoli z trudem dźwigała się do samodzielnego życia, Maria nie odmówiła opieki swemu narodowi.

5. Po objawieniach Matki Bożej w Fatima Ojciec święty Pius XII poświęcił Niepokalanemu Sercu Marii cały świat. Idąc za głosem najwyższego Pasterza i nasz naród poświęcił się Niepokalanemu Sercu Marii. Nasze przymierze z Marią przez to zostało *jeszcze bardziej pogłębione: oddaliśmy się zupełnie Marii. Ona jest Królową i Panią naszego narodu i każdego z nas osobno.* Wierzymy, że będzie w szczególny sposób opiekować się nami i bronić nas przed złem i upadkiem. Wkłada to jednak na nas szczególne obowiązki czci i miłości ku Marii.

Zakończenie:

Oddajmy się tedy całkowicie i z jaknajwiększą ufnością Niepokalanej! Często ponawiajmy ten akt, by coraz bardziej jednoczyć się z Marią. Poznawajmy Jej życie i naśladujmy Jej cnoty. Niech pieśń maryjna rozlega się wszędzie w naszym kraju, a nabożeństwo i modlitwa skupia nasze miasta, wsie i domy. Niech nie będzie w Polsce *żadnego serca, któreby nie miłowało Marii* i nie należało do Niej zupełnie. To zapewni opiekę Marii każdemu z nas osobno i wszystkim

razem. „Błogosławiony mąż, który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mnie znajdzie — mówi Maria — znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana". (Przyp. 2, 35). Amen.

Ks. Prof. Dr Józef Pacyna.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Nie ziemia lecz niebo może zaspokoić ludzkie pragnienia.

I. Cierpienia ziemskie.
II. Szczęście w niebie.

Nie ma nic trwałego na ziemi. Pobyt Chrystusa w ludzkiej postaci również musiał się skończyć. Po trudach i cierpieniach, po chwalebnym Zmartwychwstaniu, w obecności uczniów wznosi się ku niebu jako zwycięzca nad śmiercią i piekłem. „Został wzięty do nieba i siedzi po prawicy Ojca". (Mc. 16, 19). Przyjdzie sądzić w dzień ostateczny żywych i umarłych. Lecz nie pozostawił swoich bez pociechy, zapewniając, iż w domu Ojca jest mieszkania wiele i że idzie przygotować im miejsce.

Słowa pociechy Chrystusa odnoszą się także do nas. Uroczystość zaś Wniebowstąpienia jest tą wspaniałą okazją, przy której rokrocznie Kościół przypomina nam *obowiązek dążenia do nieba* jako do właściwej Ojczyzny naszej, która ma nam przypaść w udziale na wieki. Lecz nie wszystkim trafia do przekonania to wezwanie Matki naszej Kościoła, jest bowiem wielu takich, którzy nie chcą serca swego oderwać od ziemi i od doczesności, jakoby tu szczęście było dostateczne dla człowieka. Chciejmy więc zastanowić się nad prawdą, iż *nie ziemia lecz niebo może uszczęśliwić człowieka.*

I. N. w Chr.! Pismo św. wspomina o tym, iż ziemia była rajem dla pierwszych rodziców naszych. Lecz od czasu, gdy podstęp węża sprawił, iż pierwsi rodzice popełnili grzech pierworodny, ziemia stała się przeklęta i poczęła rodzić osty i ciernie. Straciła więc pierwotną swoją urodzajność, a człowiek stracił dary nadprzyrodzone, przez które mógł się równać prawie z aniołami. Rozum ludzki doznał ograniczenia, tak iż stał się zaciemniony w stosunku do prawdy, wola zaś zaczęła skłaniać się do dobra nawet złudnego. Tak to człowiek za dobre uważa nieraz to, co w rzeczywistości zgubne jest dla jego duszy. Potrzeba więc pomocy i światła na drodze życia, by nie pobłądzić w ciemnościach, a światło to daje wiara, która pozwala odróżniać prawdziwe dobro od znikomego.

Dobra ziemskie są przemijające. Nie mogą one zaspokoić pragnienia człowieka za szczęśliwością doskonałą i niezmienną. „Albowiem wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata" (I Jo 2, 16). Dlatego Chrystus przestrzega przed przywiązaniem do tego świata, który cały razem mniej znaczy, niż jedna dusza ludzka, a zwłaszcza jej zbawienie. Szczęście ziemskie zwykle oparte jest na pożądliwości ciała, oczu lub pysze żywota i dla tego może zawierać tylko pewne pozory szczęścia i tylko do czasu zwodzić człowieka. Zupełnego jednak szczęścia zapewnić nie może, chyba że człowiek w przewrotny sposób zrezygnuje z prawa bezwzględnego swej duszy nieśmiertelnej do osiągnięcia swego celu ostatecznego.

II. Chrystus wstąpił do nieba, abyśmy duszą i sercem za Nim dążyli w ciągu naszej pielgrzymki ziemskiej. Niechaj więc serca nasze nie lgną do tego co przemijające na ziemi, gdyż jesteśmy „współobywatelami świętych i domownikami Boga" (Efez 2, 19).

„A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy" (Filip 3, 20). Stałe wznoszenie myśli i serca ku niebu pozwoli nam zachować duszę nieskażoną przez bagniste wyziewy oparów ziemskich i ożywić złoty wątek nadziei zbawienia, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Ojcze, których mi dałeś, chcę, aby gdzie ja jestem, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, któråś mi dał" (Jo 17, 24).

Życie ziemskie, które tyle kryje w sobie przykrości i cierpienia, samo wskazuje na niebo jako na cel naszej wędrówki ziemskiej i na szczęście wieczne, o którym mówi Apostoł, iż „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w sercu człowieka nie weszło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują".. Sam bowiem Bóg będzie nagrodą człowieka zbytnio wielką. Bóg jest Duchem nieskończenie doskonałym, zaspokoi więc wszystkie pragnienia ludzkie, zwłaszcza duchowe i przez to stanie się źródłem szczęścia nieskończonego. W niebie znajdziemy Tego, do którego tęskni dusza nasza i niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w Nim. (Św. Augustyn).

N. w Chr.! Jeśli w niebie znajduje się cel nasz ostateczny, nie łudźmy się dłużej nadzieją łatwego osiągnięcia jego, lecz życiem i czynem już teraz okażmy się godnymi współobywatelami świętych, krocząc wyznaczoną nam przez samego Zbawiciela drogą, na której kwiaty w koronie chwały pochodzą z kropli krwi cierpienia, z modlitwy i ognia oczyszczającego duszę wznoszącą się ku niebu. Tylko w ten sposób możemy dostać się do krainy wiecznej szczęśliwości. Amen.

Ks. Z. Baranowski.

VI. niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim.

DROGA KRZYŻOWA KOŚCIOŁA.

I. Pan Jezus przepowiada przyszłość Kościoła.
II. Droga krzyżowa Kościoła:
 1. Prześladowania,
 2. odszczepieństwa,
 3. obojętność religijna.
III. Męstwo chrześcijańskie.

I. Pan Jezus przeżywał za życia swego ziemskiego chwile triumfu i chwały: uwielbienie tłumów — Hosanna Synowi Dawidowemu! — chwalebne Zmartwychwstanie — radosne Wniebowstąpienie; przeżywał też chwile poniżenia i cierpienia: Ukrzyżuj go! — droga krzyżowa — męka i śmierć.

Chrystus żyje nadal w Kościele swoim. Za przykładem Chrystusa i Kościół przeżywa w ciągu dziejów chwile zwycięstwa, mocy i chwały; lecz często kroczy śladami Mistrza drogą krzyżową.

Przepowiedział to Pan Jezus apostołom, żegnając się z nimi w Wieczerniku: „Że nie jesteście ze świata, dlatego was świat nienawidzi... Jeżeli mnie prześladowali, i was prześladować będą... Nadchodzi taka godzina, że każdy, co was zabijać będzie, poczyta to sobie za przysługę uczynioną Bogu... To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli". (Jan 15, 16), aby w czasach próby i prześladowania nie zachwiała się wiara apostołów, nie zachwiała się wiara nasza.

II. 1. Długa i bolesna jest droga krzyżowa Kościoła. Dzieje Kościoła rozpoczynają się od krwawych prześladowań, które przechodził w państwie rzymskim w pierwszych 3 wiekach swego istnienia. Męczeństwem zdobywa Kościół nowe narody i nowe kraje dla wiary chrześcijańskiej (Wojciech, Stanisław). Krew męczeńska misjonarzy toruje drogę chrześcijaństwu w Azji, Ameryce, Afryce. Krew męczenników jest jakoby nasieniem, z którego wyrastają coraz to nowe zastępy chrześcijan. Jak Chrystus Pan męką i śmiercią odkupił świat, tak Kościół męczeństwem dalej prowadzi dzieło Odkupienia.

2. Prześladowania grożą Kościołowi od zewnątrz. Odszczepieństwa starają się rozkruszyć go i rozbić od wewnątrz. Pycha ludzkiego rozumu i namiętność serca ludzkiego nie chcą poddać się pod jarzmo prawdy ewangelicznej i przykazań Chrystusowych. Pan Jezus w Wieczerniku modlił się tak serdecznie o jedność Kościoła swego. A oto jesteśmy świadkami, jak rozbito dzieło Chrystusowe na schizmy i sekty tak liczne, że trudno by nam było wyliczyć nawet ich

nazwy: protestanci i kalwini, metodyści i baptyści, adwentyści i badacze Pisma, świadkowie Jehowy i kościoły narodowe i wiele, wiele innych.

Jakże szczęśliwi jesteśmy, że Kościół nasz opiera się na opoce Piotrowej, twardej i niewzruszonej, oraz na obietnicy Chrystusowej. „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata".

3. Gorsza nieraz od prześladowania i odszczepieństwa jest obojętność religijna, która lekceważy sobie Boga i Kościół i wszelką religię, stawiając na ich miejsce materię, pomyślność ziemską i szczęście doczesne, któremu nie potrzeba ani duszy, ani wiecznego zbawienia.

A przecież fabryka nie zastąpi nam Kościoła, warkot motorów nie zastąpi nam gry na organach i pieśni nabożnej, system gospodarczy nie zastąpi nam ewangelii, a kęs chleba i garść pieniędzy nie zaspokoi nam głodu duszy, o którym tak pięknie mówi św. Augustyn: „Stworzyłeś nas dla Ciebie, Panie, i niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w Tobie".

III. Wśród obojętności religijnej współczesnego świata trwożą się nieraz wierni uczniowie Chrystusa. Pamiętajmy, że Pan Jezus przyrzekł uczniom swoim Ducha Pocieszyciela; a nam wszystkim w sakramencie Bierzmowania daje Ducha prawdy i męstwa, abyśmy jako żołnierze Chrystusowi trwali w służbie jego, wierni aż do śmierci, powtarzając za apostołem Chrystusowym: „Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?... Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, czy ucisk, czy głód, czy nagość? Pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym". (Rzym. 8). Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 r. 1946, nr 4—10 oraz nr. 12 ub. roku i nr. 1—3 z b. r., są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 4 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. **W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.**

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4